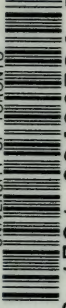


UNIVERSITY OF TORONTO



3 1761 00460724 8

HQ

1386

P47

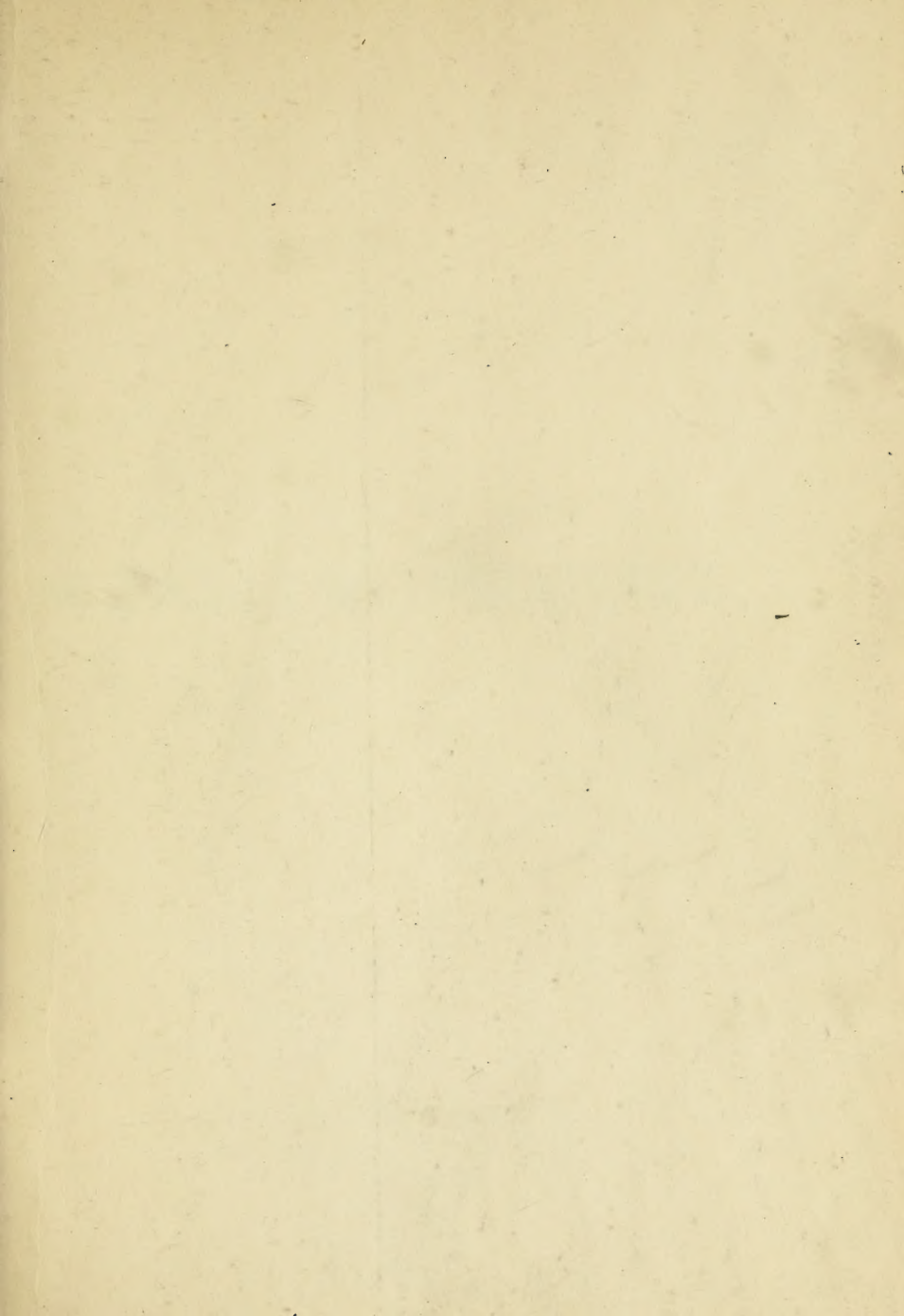


Digitized by the Internet Archive
in 2011 with funding from
University of Toronto

JADWIGA PETRAŻYCKA-TOMICKA

W ŻYCIU
I W LITERATURZE

LWÓW 1916
GUBRYNOWICZ I SYN



W ŻYCIU I W LITERATURZE

WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE

TEJ SAMEJ AUTORKI:

SZKICE SKANDYNAWSKIE
Z DZIEJÓW KOBIETY POLSKIEJ

JADWIGA PETRAŻYCKA-TOMICKA

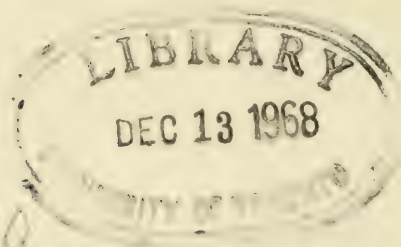
W ŻYCIU
I W LITERATURZE

LWÓW 1916

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

OMYŁKI DRUKU:

str.	wiersz	jest	powinno być
9	2 od góry	frapująca	frapująca
26	10 od dołu	„kobiety	kobiety
26	4 od dołu	W pewnej	„W pewnej
29	6 od góry	Żoładactwo	Żołdactwo
67	15 od góry	blżej	bliżej
76	6 od dołu	są	były
76	2 od dołu	śp.	św.



HO
1326
P47

W ŻYCIU I W LITERATURZE

Rozrost duszy ludzkiej i jej kultura przyczynia się niemało do przydłużenia młodości ludzkiego życia. Nie w znaczeniu faustowem, nie w znaczeniu przytrzymania młodości z jej niepowrotnymi porywami i uczuciami, bo to nawet z takim *deus ex machina* w postaci Mefistofelesa, do którego uciekł się Göthe, nie dało pomyślnych rezultatów, ale w znaczeniu uczynienia życia dłużej bogatem, dłużej wszechstronem.

Dzisiaj życie społeczne, a co razem idzie, życie jednostki tak się rozrosło i tak zróżnicowało, że szczęście ludzkie nie może się zawrzeć w ciasnych ramach uczuć, dążących li tylko do fizycznego podtrzymania gatunku.

Dusza ludzka praw swoich domaga się, rozkwita i stroi się w najpiękniejsze wzory, dąży do najwyższego własnego rozwoju, a przez to świadomie lub bezwiednie do podniesienia poziomu życia społecznego, i przez własne istnienie w ogólnej sumie, i przez dodatnie oddziaływanie na otoczenie.

Piękność i społeczna celowość psychicznego rozwijania się daje chwile radości tak wielkiej, że prawie dorównywa zachwytom miłości erotycznej.

A wyższość tej kategorii uczuć polega na tem, że miłość przeważnie fizyczna w przeszłości, a i w terażniejszości z małymi wyjątkami, krótko bywa w swoim zenicie, *decrescendo* następuje aż nazbyt szybko. Radość zaś, wynikająca z doskonalenia się wewnętrznego, z ciągłego dążenia ku szczytom jest niewyczerpalna: każdy nowy wysiłek, każdy wyższy szczebel na tej cudnej drabinie, to nowy tryumf, nowy promień życia.

Wysiłki przy tem wstępowaniu na coraz wyższe stopnie, są wspaniałą gimnastyką psychiczną, odsuwającą starzenie się duchowe, objętnienie na piękno i dobro, są talizmanem trwałej młodości, gdyż młodość ducha podtrzymuje bezsprzecznie i młodość ciała.

* * *

Wskutek najprzeróżniejszych przyczyn męczyzna wyzwolił się — uzyskał indywidualną niezależność wcześniej niż kobieta i dla tego pierwiej od niej rozszerzył swoje horyzonty, żył wielostronniej i to było przyczyną, iż wyprze-

dził kobietę w przesunięciu granicy swojej młodości: dawniej powszechnem było mniemanie, że mężczyzna trzydziestoletni jest równie młody, jak kobieta dwudziestoletnia, a wiele czynników składało się na usprawiedliwienie poniekąd tego twierdzenia.

Kwestji wszakże nie ulega, że najbardziej wpływało na taki stosunek wieku między obu płciami — zamknięcie życia kobiecego w bardzo ciasnych ramach. Jedynie miłość erotyczna unosiła kobietę ponad ograniczone koło jej interesów życiowych. Miłość była jedynym uśmiechem, jedyną radością jej życia, była jej marzeniem i pożądaniem. Niestety w owych warunkach okres miłości trwał dla kobiety bardzo krótko i kończył się, kiedy mijało pierwsze zaranie młodości, dalej zaczynało się bezmierne szare dożywanie życia.

* * *

Z biegiem czasu kulturalny pochod ludzkości wzbogacił, pomimo złych warunków, duszę kobiecą: kobieta coraz boleśniej odczuwała gniotące ją więzy i zaczęła dążyć do usuwania ich, sięgając myślą coraz dalej i coraz wyżej, wdzierając się w nowe dziedziny życia.

Im bogatszem staje się jej życie psychiczne, tem dłuższego czasu potrzebuje do przygotowania się do niego, do osiągnięcia swego pełnego rozwoju. Okres zaś przygotowawczy dłuższy — to wiosna dłuższa, to młodość dłuższa.

Tak było w życiu, tak się odzwierciedliło we współczesnej literaturze, która nam dostarcza najwierniejszych dokumentów ewolucji w życiu ludzkim.

Już Balzac, pisząc swoją „Kobietę trzydziestoletnią“, stwierdza, że kobieta jemu współczesna w trzydziestym roku życia jest jeszcze młoda, że w tym wieku nie przestaje rozwijać się duchowo, a fizycznie jest piękna — subtelniejszą pięknnością, aniżeli w chwili dorastania; zatem usuwanie jej od uczyt życiowej jest niczem nieuzasadnione.

Lecz Balzac widział w kobiecie głównie osobnika płci drugiej i, przyznając prawo do pełnego życia kobiecie trzydziestoletniej, miał na myśli jej prawo do szczęścia przez miłość erotyczną. Skonstatował on zjawisko przydłużenia się młodości kobiecej, ale nie dał pełnego obrazu rozrostu życia duchowego kobiety, który był przyczyną tego zjawiska i kazał jej zogniskować całą siłę spotęgowanej wrażliwości i inteligencji w tem jednym uczuciu.

Mimo to nie był dalekim od prawdy życiowej w tem swoim obrazowaniu: bo chociaż kobiety ogarniały umysłem coraz szersze horyzonty, to przecież warunki życia zamykały je nadal w zbyt ciasnych granicach. Stąd nierównowaga psychiczna, stąd prawie wyłączne marzenie o miłości opartej na „podobaniu się“ i wiara, że miłość taka może wypełnić całe życie i stać się jego treścią.

Kobieta trzydziestoletnia pociągnęła za sobą kobietę czterdziestoletnią — w życiu i w literaturze. Z tem nowem przesunięciem granicznej linii młodości już zupełnie jasno wystąpiła prawda, że miłość li tylko erotyczna przecież jedynym celem życia stać się nie może, iż się musi w owem życiu coś przekształcić, aby siły kobiece nie szły na marne, w pogoni za uludą szczęścia egoistycznego.

Zasoby ducha wzrastały i utrwałała się świadomość, iż człowiek żyć musi nie tylko dla siebie, lecz i dla społeczeństwa, skoro do niego należy; tę przynależność pojęły kobiety i zapragnęły pełnego życia z jego prawami i obowiązkami. Niestety, życie społeczne, najeżone przeróżnymi przesądami mało było dla kobiet dostępne. Stąd dążenie do wyzwolenia się z granic zacieśnionych przez epoki minionie — umarłe, także wśród kobiet mate-

rialnie niezależnych, gdyż nie same warunki ekonomiczne bywają dźwignią przeobrażeń społecznych.

*

*

*

Dzisiejszy rozrost duszy kobiecej pozwala jej w tych nawet — niezbyt świetnych warunkach żyć bardziej wszechstronnie, bardziej normalnie. Zdobyta już możność kształcenia umysłu ułatwiała jej dalszy rozwój duchowy i możność korzystania z owoców tego rozwoju: nauka, sztuka, życie społeczne ze wszystkimi swymi zagadnieniami stały się dla niej bardziej dostępnymi, dały jej pole do lepszego zużycowania sił jej psychicznych.

Wszystkich dotychczasowych zdobyczy, rzecz naturalna, kobieta nie zawdzięcza wyłącznie sobie: dusza ludzka rozrastała się wogóle, to znaczy z rozrostem duszy kobiecej postępował równolegle rozrost duszy mężczyzny; a na zmianę w pojęciu o zadaniach kobiety w społeczeństwie nowożytnem mężczyźni wywarli wpływ bardzo decydujący. Dosyć wymienić nazwiska takich rzeczników wyzwolenia kobiety jak Saint Simon, J. S. Mill, Prevost, Bebel i t. d. u nas P. Chmielowski, A. Świętochowski, L. Petrażycki i in.

Jeżeli dzisiaj ewolucja intelektualna w życiu kobiety jest bardziej frapująca, aniżeli w życiu mężczyzny, to dlatego, że ona występuje na szerszą widownię dopiero w obecnej dobie, że warunki jej życia społecznego są w stadium przełomowem. Przemiana ta dokonuje się na całym świecie, sięgając we wszystkie dziedziny życia.

Jest to tak wielkie i ciekawe zjawisko, że ze zdumieniem się widzi, iż są ludzie, którzy dostrzegają tylko wysiłki kobiet celem zdobycia równouprawnienia politycznego i przypuszczają, iż nie dając praw politycznych kobiecie zatrzymają dawne stosunki między ludźmi.

Nie! Stosunki te już się odmieniły i to tak radykalnie, że prawa polityczne dla kobiet — to kropla w morzu przemian.

* * *

Z tych wielu przeobrażeń, które się od wieków dokonywają, a mimo to stawiają nas obecnie, jak gdyby w przededniu lepszego życia, najistotniejsze są przeobrażenia w pojmowaniu stosunku między obu płciami. Tak jak dotąd było, a i dzisiaj jest jeszcze — wielkiego szczęścia oczekują ludzie od miłości erotycznej,

a ona im gorycz daje najczęściej. Dobrane zaś pary to rzadkie wyjątki, które stwierdzają wszakże, iż to co dzisiaj niezwykle jest zjawiskiem, stać się może kiedyś jasną prawdą dla wielu, jeżeli nie dla wszystkich.

Dzisiejszy kulturalny rozwój duszy ludzkiej nie usuwa miłości dwojga ludzi na plan dalszy, jak to miało miejsce w średniowieczu, przeciwnie, harmonijny układ życia, do którego dążymy, wymaga, aby miłość znalazła poczesne miejsce w życiu, musi ona być szanowana jako potężne prawo przyrody, musi być traktowana jako świętość życia i jego najpiękniejszy kwiat. Nie może być postponowana, ani lekceważona, bo jedno i drugie jest zbrodnią przeciw życiu.

Rozrost duszy ludzkiej czyni miłość szlachetniejszą; bardziej udoskonalona psyche używa temu uczuciu blasków i barw, których miłość, oparta jedynie na zmysłowym pociągu, dać nie może.

Wszechstronność życia — miłości udziela swego bogactwa.

Miłość jednocześnie fizyczna i psychiczna jest piękna, potężna, jest trwała, bo we wszechzrozumieniu i we wszechmiłości moc swoją czerpie.

We wszechmiłości, głoszonej przez filozofa-poetę, Platona, („Biesiada“), w miłości wyż-

szej, trudnej do pojęcia nawet dla Sokratesa, najmędrszego z ludzi, a poetycznie przedstawionej przez jedyną w dialogach Platona występującą kobietę, Diotimę.

Po raz pierwszy ośmielił się Platon zastąpić dawnego swego mistrza mądrości przez inną osobę, a wbrew obyczajom swego czasu tak wysoko postawił kobietę, dając do zrozumienia, że te nauki, które jej w usta kładzie, przechodzą pojęcie nawet Sokratesa. Wyrażenie prawd, odkrytych w samotnych rozmyślniach, wydaje mu się trudnem nawet wobec najbliższych przyjaciół, zwolenników pospolitych miłostek, niezdolnych do ocenienia jego wielkiej miłości ¹⁾.

Dante, przejęty wielkością i pięknem nauki Platona, w swoim Poemacie Świętym, w Boskiej Komedji, czyni miłość pierwiastkiem ożywiający, siłą kosmiczną, wielkim prądem, przepływającym przez „całe morze bytu“. Ruch planet, życie wegetacyjne i życie duchowe, oto są coraz wyższe szczeble tej wszystko ogarniającej i wszystko ożywiającej miłości ²⁾.

Miłość naturalna i bez winy u tworców niemających rozumu, staje się duchową w isto-

¹⁾ Lutosławski — „Platon, jako twórca idealizmu“.

²⁾ Klaczko — „Wieczory florenckie“.

tach, oświeconych boską światłością i wtedy może być „zarodem wszelkiej cnoty, lecz także i wszelkich czynów karygodnych“ ¹⁾.

Tę ogólną zasadę, która rządzi wszechświatem, stosuje Dante także do tego mikrokosmu, którym jest człowiek, do pociągu zmysłów i do miłości kobiety. Jeżeli skłonność taka wiedzie człowieka do upadku i upodlenia, gdy zwróci swe kroki na drogę mylną, goniąc za szczęścia złudnymi obrazami, które obietnic nie ziszczają żadnych, to znowu ona stać się może źródłem pragnień i dążeń najwznioślejszych, formą na odlew przymiotów dobrych i nawyknień prawych, kiedy zwrócona do przedmiotów wzniosłych, przejęta jest cnotą wysoką ²⁾.

Symbolem wyższej idealnej miłości w Boskiej Komedji jest Beatrice, która przybiera rozmiary nadludzkie i nadprzyrodzone i wydaje się czasem, jak gdyby była istnem wcieleniem bożej nauki, absolutną i najwyższą wiedzą ³⁾.

* * *

¹⁾ Dante — „Boska komedja“. — Czyściec XVII p.

²⁾ Dante — Boska komedja — Czyściec. XXX p.

³⁾ Klaczko — Wieczory florenckie.

M. Guyau, filozof francuski, miłość dwojga ludzi uważa za podstawę szczęścia w przyszłości, za warunek postępu i rozwoju. Oto co on powiada w dziele swoim „*L'irreligion de l'avenir*“ : „Miłość rodzinna, która prawie nie istniała w starożytności, a w wiekach średnich była zagnębiona pojęciami o władzy zwierzchniczej i subordynacji, zaczęła odegrywać ważną rolę dopiero za dni naszych. Dopiero od wieku XVIII i jego zasad równościowych, ojciec rodziny, zwłaszcza we Francji, przestaje uważać siebie za władcę nieodpowiedzialnego, zaczyna traktować kobietę, jako istotę równą sobie, a na dzieci wywiera możliwie najmniej władzy swojej.

Z chwilą kiedy kobieta otrzyma wykształcenie równe mężczyźnie, ich równość psychiczna zostanie uświęconą, a że miłość jest zawsze bardziej odwzajemnioną, bardziej doskonałą, wiele trwalszą pomiędzy osobnikami, uważającymi siebie za równych duchowo, więc też i miłość na łonie rodziny będzie się wzmacniać z biegiem czasu, ogniskując w sobie wszystkie indywidualne pragnienia.

Wbrew religii, która zwalczała miłość dla kobiety, krępując ją, miłość ta z biegiem czasu nabierała mocy, nieznaney w starożytności: wystarczy czytać naszych poetów, aby się o tem

przekonać. I wzrośnie ona jeszcze ze wzrostem umysłowym kobiety, który zapewni małżeństwu ściślejszy związek i doskonalsze zrozumienie wzajemne.

A w dodatku związek mężczyzny z kobietą, mogąc stać się rodzajem związku intelektualnego i współdzielczego, przyniesie w rezultacie płodność nowego rodzaju: miłość będzie działać na inteligencję nie tylko jako najpotężniejsza podnieta, lecz także powoła do życia czynniki nowe, nieznane dotychczas. Trudno nawet sobie wyobrazić, jakich dzieł zdoła dokonać połączona praca mężczyzny i kobiety o równym poziomie umysłowym. Widziałem przykłady płodności umysłowej w tych dodatnich warunkach. W naszych czasach utalentowani mężczyźni i kobiety zaczynają szukać takich związków; mogę tu przytoczyć imiona Michelet'a i pani Michelet, J. S. Mill'a i jego małżonki, Leves'a i Georges Eliot i wiele innych.

Zresztą pominąwszy nawet wielkich ludzi, którzy są wyjątkami w rasie ludzkiej możemy stwierdzić, że od góry do dołu drabiny społecznej, rodzina dąży coraz wyraźniej do wytworzenia całości, do wytworzenia organizmu coraz doskonalszego, gdzie człowiek będzie mógł rozwijać wszystkie swoje siły, całą swoją

działalność, nie potrzebując tak bardzo życia po za rodziną.

Doniosłość życia rodzinnego wzrasta w miarę jak się zmniejsza opieka gminy i rozluźniają się despotyczne rządy państwa. Doniosłość ta prawie żadna w społeczeństwie wojennem (doskonałym jego typem była Sparta), zwiększa się w społeczeństwach wolnych, przemysłowych które są społeczeństwami przyszłości. Tym sposobem powstaje nowe źródło uczuć i czynów ludzkich.

Sądzymy, że wzajemna miłość mężczyzny i kobiety, a ich obojga ukochanie dziecka, wzmoczona przez wzrastające poczucie równości, stworzy z biegiem czasu rodzaj nowej religji, tylko już nie mistycznej a rodzinnej“.

Że teoria Guyau nie jest marzeniem na jawie stwierdza on sam nazwiskami sławnych ludzi, które przytacza. A możemy dopisać tu także nazwiska Piotra Curie i Marji Curie-Skłodowskiej, których wspólna praca tak świetne dała rezultaty.

Wysoce interesującym i znamionem jest świadectwo złożone tej nowej prawdzie przez S. Przybyszewskiego, który z jakąś promienną radością tak mówi: „Najlepszym i najmiłszym sposobem odpoczynku jest mi rozmowa z moją żoną Jadwigą, dla której na tem miejscu wy-

razam głęboką moją wdzięczność. Zapewne podpadło ogólnej uwadze poświęcanie jej moich dzieł. Ale te dedykacje były nietylko aktem miłości i przywiązania — były czemś innym jeszcze: długiem wdzięczności artysty dla kobiety, która przy swojej wysokiej kulturze artystycznej wszystko, co tworzę, razem ze mną przeżywa, niezwykłą intuicją w lot odgaduje, jak w danym razie linje tworu poprowadzić przynależy, a często jednym słowem więcej mi daje, aniżeli bym był w stanie najusilniejszym myśleniem wykombinować.

Nieznany autor „Parakleta“ poświęcił ten piękny swój dramat nieznaney kobiecie temi słowy: „Wszystkom wziął z Twojej duszy i z wdzięcznością Ci oddaję“... I temi słowy składam mej żonie, Jadwidze, najgłębszy hołd — tej, która mi tak nieskończenie dużo dała i daje“ ¹⁾).

* * *

Zgodnie z poglądami Guyau, wiarę w szczęście współzycia rodzinnego dwojga ludzi różnych intelektualnie, tak wyraża Z. R. Nałkowska:²⁾

„Niekiedy pragnęła wierzyć, że jest inna

¹⁾ „Kurjer lwowski“ — z dnia 9 sierpnia 1913 r.

²⁾ Z. R. Nałkowska — „Narcyza“ — str. 172.

miłość. Przypominała sobie dom Brestańskich, ten jakiś zorganizowany ściśle, wzajemnie mocno powiązany systemat uczuć. Krótko patrząc, wyczuła była wówczas, będąc u nich, doskonałe sprzęgnięcie miłosne tych ludzi, zamknięte ukochaniem dziecka w całokształt jednolity“.

Ale z bardzo realnych obrazów uczuć erotycznych w utworach Nałkowskiej, nie wypływa bynajmniej, aby tylko kobieta musiała się przygotowywać do wyższego szczęścia rodzinnego, jak to zaznacza Guyau, w przytoczonym ustępie jego dzieła. Nałkowska tak pisze: „....kobieta zawsze kocha dłużej i głębiej. Największą kulturę osiągnęła w miłości i, przyznać trzeba, że stopniem kultury prześcignęła mężczyznę, nie tylko w sferze erotycznej, ale wogóle: uczucie kobiety — wyższe jest od mądrości mężczyzny“¹⁾).

Dążenie do idealnego małżeństwa przyszłości daleko silniejszym jest u kobiet, niż u mężczyzn, bo któż zaprzeczy prawdzie słów: „Kobieta dla tego rzadko kocha się w kimś umysłowo niżej od niej stojącym, że chce być kochaną za to wszystko, co w niej jest; stąd też owo bezzasadne i niesmaczne dopominanie się, by obok ciała uznano w niej duszę. Męż-

¹⁾ Z. R. Nałkowska — „Kobiety“ — str. 166.

czyżnie zaś wystarczy, gdy kobieta uzna nad sobą jego wyższość. Zanim Tetmajer i Rydel pożenili się z chłopkami, mnóstwo było przecież takich idylli, jak Lizy i Erasta, Fausta i Małgosi, Halki i Janusza“ 1).

W każdym razie, i mężczyzna, i kobieta mają jeszcze przed sobą pracę wewnętrzną, która, udoskonalivszy ich duchowo, przygotowuje oboje do szczęścia istotnie ludzkiego. Dzisiaj oboje do tego nie dorośli. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta daleką drogę mają do tego pięknego celu.

„Kobieta zupełna, nie znaczy to jeszcze zupełny człowiek. Dotychczas nie przywykliśmy rozróżniać tych pojęć, jak rozróżniamy pojęcie mężczyzny i człowieka, kobiety tak rzadko mają sposobność występować w charakterze ludzi, że wymagamy od nich, by w kobiecości ich zawierało się całe ich człowieczeństwo. I sami nie zdajemy sobie sprawy, jak w ten sposób właśnie poniżamy kobietę!“ 2)

„Dążymy do tego, by abstrakcyjny typ kobiety dokonał się, zaginął, jak zaginął oderwany typ mężczyzny. Z tego poziomu zaczniemy się razem z nimi rozwijać — jako ludzie. Sza-

1) R. Nałkowska — „Kobiety“, str. 139.

2) R. Nałkowska — „Kobiety“, — str. 106.

motanie się, walka żywiołów — nowe stawanie się, tylko już nie w tej ciasnej sferze kołobieżności, która nas przecież trochę dusi! ¹⁾).

Dzisiejsza niedoskonała miłość, przeobrażająca się w wielkie istotnie ludzkie kochanie, co życie przetworzy, już i w terażniejszej swojej formie jest świętością, której wyrzec się nie wolno, ani dla celów społecznych (np. Żeromski — „Bezdomni“ — Judym), ani narodowych (np. Żeromski — „Wierna rzeka“, — Odrowąż), ani tem mniej dla szczęścia czyjegoś (np. Orzeszkowa — „Ad astra“ — Seweryna). Bo „przez miłość tylko wszystko staje się intensywniejsze. Miłość jest niesłychanem spotęgowaniem życia...“ ²⁾).

„Nie rozpromienieje szczęściem dokoła, kto sam w głębi swej piersi własnego szczęścia nie świeci gwiazdeczką; nie nakarmi, kto sam głodny; nie nauczy, kto sam bezwiedny; nie wesprze, kto sam bezsilny; nie stworzy, kto sam umarły. Bez miłości niema rodzin, niema mistrzów, niema bohaterów, niema artystów ³⁾).

* * *

¹⁾ R. Nałkowska — „Kobiety“ — str. 203.

²⁾ R. Nałkowska — „Kobiety“ — str. 142.

³⁾ N. Żmichowska — Chmielowskiego autorki p. XIX. st. — str. 345.

Życie psychiczne jest człowieka najistotniejszą właściwością i dostojeństwem, nie li tylko fizyczna egzystencja i dla tego człowiek porzeczający na miłości wyłącznie fizycznej, wyrzeka się swego człowieczeństwa, upadła siebie i upodlenie szerzy, zadając kłam swojej ludzkiej istocie. Najświętsze i najpotężniejsze uczucie, spotęgowanie życia i tworzenie życia, staje się zbrodnią przeciw życiu.

„Jeżeli prawdą jest, że miłość szczęściem jest i rozkoszą, to mnie jednej należała się cała suma tej rozkoszy. A życie mi ją odebrało — nie po to nawet, by dać innym, tylko by zmarnować... bo to, co dla mnie mogło stać się szczęściem, dla innych stało się krzywdą, formą przymusu, hańbą, męką upokorzenia, zdeptaniem praw do życia, zepchnięciem na dno nędzy i opuszczenia, zamknięciem wrót do szczęścia, to samo, co dla mnie mogło stać się szczęściem... W jedną z tych chwil, w które zapominałam i byłam szczęśliwa, powiedziałam mu, że jestem jego narzeczoną. Wtedy takim cudnym i miękkim ruchem objął mnie w ramionach i łagodnie przyciągnął do siebie, chcąc pocałować mi usta. To była najdziwniejsza chwila w mojem życiu — wprost wizję miałam... Na wargach jego ujrzałam krew zapiekłą, zakrzepły żar tysiąca, tysiąca pocałunków. I nie wstręt uczułam wtedy,

ani nienawiść, tylko grozę nadludzką przed czemś, co przeciwne jest naturze, jak wymyślna, potworna tortura średniowieczna, jakaś cicha zbrodnia, zasypana kwiatami, żeby nie było śladu.... A z pod morza kwiatów słyszałam jęki zabitych na uczcie Heljogabala — czy śmiech właściwie — sztuczny, nakazany, srebrny śmiech, ten, którym śmieją się zawsze „takie“ kobiety, bo płacą im za to, by były szczęśliwe.... Śmiech taki milknie nagle, urwanie, jakby przerażony własnym brzmieniem... Spadła na mnie groza wszystkich tych chwil ciszy, które nastąpiły kiedykolwiek po takim śmiechu... Ujrzałam moje lilje białe, tonące w morzu zgangrenowanej, czarnej krwi....

Wtedy odepchnęłam go jak wroga“.... 1).

* * *

Straszne są te krzywdy, wynikające z lekceważenia miłości, z wdeptywania jej w błoto.

I dla tego ideałem ludzkości musi stać się niecenie z blasków erotycznych — ognisk rodzinnych, któreby swoim ciepłem i światłem zdołały wyposażyć przyszłe pokolenia w moc do jaśniejszego, do lepszego, do istotnie ludzkiego życia.

1) Z. R. Nałkowska — „Kobiety“ — str. 44.

MIJA

(ŻEROMSKI — „WIERNA RZEKA“)

Bohaterką klechdy jest właściwie Mija (panna Salomea), przepiękna w swym realizmie, przepiękna w swym duchowym rozwoju; jak Wierna rzeka — niesie ukojenie, z „jakowąś wesołością duszy“ spełnia największe i najtrudniejsze zadania, a w duszę swą przyjmuje tajemnicę tragedji ziemi ojczystej, jak wzięła w siebie Wierna rzeka tajemnicę powstania polskiego.

Jest żywiolowa moc i żywiolowa piękność w tej kobiecie — pięknej nietylko fizycznie, ale i duchowo — „świat, w którym błędziły jej myśli, przez który szła jej dusza, — kraina, gdzie był jej smutek — to było olśniewające widzenie piękna“.

To, czego nie dała Mii szkoła klasztorna, to czego nie dało życie szlacheckiego dworu o niezbyt rozległych horyzontach i niewielkiej kulturze towarzyskiej, staje się jej udziałem pod wpływem wielkich wydarzeń w kraju; pod wpływem potężnych uczuć — rozwija się i uszla-

chetnia, staje się człowiekiem w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

Mija powtarza zrazu tylko „z namaszczeniem hieratycznym zdanie mądre, ustalone i powszechne, że dla ojczyzny jest najpierwszy obowiązek polaka, a dopiero na drugim miejscu stoi familja“. Słowa te wszakże z biegiem wypadków nabierają dla niej coraz głębszej treści.

Żyje wśród ciągłej udręki, trwogi, niebezpieczeństwa: odejdzie partja powstańców, to nadciągają wojska moskiewskie — rewizje, grabieże; a w sąsiedztwie wieś zdraдлиwa, wroga... Dzielnie stawia czoło tym wszystkim przejściom, zbrojna w dwustrzałowy pistolet, który jej zostawił ojciec, powstaniec, „na najostateczniejszą i najgorszą chwilę, radząc bronić się przede wszystkim „kobiety polskiej godnością“.

I widocznie do słów ojca dorosła, skoro ta „godność“ chroni ją przed zgrają moskiewskich oficerów, którzy przy rewizji dręczyli docinkami i drwinami z bezwzględną brutalnością.

W pewnej chwili podniosła oczy i objęła ich wszystkich jednym spojrzeniem bezgranicznej wzgardy. W spojrzeniu tem błysnęła sobie samej wiadoma, zamknięta w milczeniu

myśl, że wśród nich wszystkich ona jedna, wyśmiana kobieta, jest w istocie oficerem....“

Ta świadomość daje jej władzę nad duszami wrogów, którzy pomimo wszystkiego przystąpić do niej nie śmieją: „Skoro spojrziała pogardliwie, dosięgało uderzenie, jak pocisk hańbiący.“

Mija przechodziła chwile beznadziei i gorczy — po dwukrotnej moskiewskiej rewizji płakała, odczuwając nędzę, wśród której żyła:

„Przewidywała, że powstaniec ukryty w sianie zadusił się, albo umarł z upływu krwi. Myślała o ojcu, terającym się w obozowiskach, o chłopcach krewniakach, co tak straszliwie w zaraniu młodości poginęli — o wszystkich, którzy się z tego domu rozpierzchli... Wpatrywała się w brutalstwo siły, której nic nie mogło złamać, której okrucieństwu nic nie mogło położyć tamy... Zatargała nią głucha i ślepa boleść. Szarpnęła rozpacz, jak wicher gałązką drzewiny.“

Otrząsa się ze swej rozpacz i dalej spełnia obowiązki.

Ze spokojem i godnością wytrzymuje brutalne zachowanie się powstańca: nie ulękła się pistoletu, który jej do czoła przystawił; potrafiła zgromić go za zdziczenie: „Schowaj pan pistolet, który powinien być wymierzony

w stronę wroga, a nie między oczy bezbronnych kobiet po spiżarniach.“

Chociaż wiele od swoich znosić musiała, jednak gotowa była zawsze do pomocy, nawet wiedząc, że każda taka pomoc, to nowa rewizja, nowe niebezpieczeństwo. Rannego Odrowąza przyjmuje pod swój dach właśnie dla tego, że w walce za ojczyznę tak niemiłosiernie został zmasakrowany. „Z wesołą naturalnością i dobrą prostotą opatruje rany jego, pokonywając w sobie wstyd dziewiczy.“ Tak jak zwalczyć umie w sobie trwogę, kiedy jedzie po doktora końmi, pochwyconymi z pomocą wiernej żydóweczki, Ryfki.

I brutalne natręctwo doktora Kulewskiego hamować umie. Ale jakie to ciężkie, jakie ohydne: „wróciła znużona na ciele i duszy, pełna wewnętrznego zimna i wzgardy.“

Jeden z wodzów powstania polskiego (Olbromski) budzi w niej bezgraniczne zaufanie: do niego też zwraca się z błaganiem, by jej wyjaśnił treść i cel tych strasznych wypadków: „Niech mi pan wytłómaczy ze swego rozumu i z głębokiego sumienia...“

— Wszystko powiem, wszystko, co tylko wiem....

— Któż z was ośmieli się mówić, że pojże tych, co tu nocami przychodzą szarpać

nas, ludzi bezbronnych? A jeżeli ich nie możecie pobić, to kto z was ośmielił się rozpętać w nich dzicz, co ją ze sobą z okrutnych śniegów w duszach przynieśli? Czy macie w sobie siłę, równą ich dziczy i taką, żeby tamto złe zgniotła.... Żoładactwo pali dwory, rannych dobija na placu bitwy. Chłopi wiążą pawstańców.....

Olbromski przerwał jej głosem twardym:

— Wolicie ich dzicz, niż rany i śmierć? Będziecie mieli dzicz za wiecznego pana!

— I tak go mamy, choć tyle ran...

— Polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady — między Niemców i Moskwę, Musi się stać samo młyńskim kamieniem, albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie. Niema wyboru. Zbyteczne jest wszelkie o tem słowo.

— Jaką mieć wiarę? Czem żyć?

— Serce mężne uzbrój w siebie!“

I zbroi Mija serce mężne w siebie; przestaje mierzyć fakty egoistycznym w nich udziałem, lecz stosuje do nich tę wyższą miarę, która jej się objawia wśród tragedji, ginących istnień ludzkich, tych dobrowolnych ofiar dla wielkiej sprawy narodowej. Walka o wyzwolenie staje się dla niej na zawsze czcigodną, chociaż zabiera jej w życiu wszystko: ojca, ro-

dzinę, usuwa miłość jej na plan drugi, pozbawia szczęścia całego życia. Mimo to — słów potępienia księżnej nie może znieść w milczeniu:

„—..... Musi (Odrowąż) w swej duszy przekląć te lekkomyślne przedsięwzięcia, te obłąkane zamysły!

Salomea w głębokiej swej boleści nagle ujrzała cień ojca — i cień tego, co w sąsiedztwie tej altany leżał w ziemi (Olbromski). Dumny żal w niej drgnął. Niezlomny honor, którego dotąd nigdy w sobie nie odczuwała, kazał powiedzieć:

— On nie przeklnie tych obłąkanych zamysłów!

— Otóż musi. Co jest godne przekleństwa, musi być przeklęte!

— Nie. To, co oni uczynili, nie jest godne przekleństwa!“

Mija, wychowana wśród otoczenia mało kulturalnego, bardzo prymitywnego w objawach uczuć, nie uchylała się przed pocałunkami, gdy jej się który kuzynek podobał, ale odczuwała płytkość tamtych uczuć i cofała się z goryczą i zniechęceniem. Wobec wielkiej, prawdziwej miłości dla Odrowąza, jest zupełnie bez żadnych egoistycznych względów — prosta, ofiarna, żywiołowa.

Nawet księżna z całym swoim egoizmem macierzyńskim i brakiem subtelności, onieśmiona jest tą potężną, głęboką, a bardzo widoczną miłością dwojga młodych. Tembardziej, że kochała, uwielbiała Miję za jej poświęcenie się dla Józefa — „ją jedną na ziemi darzyła najgłębszemi uczuciami duszy...”

Wszakże „gdy młody Odrowąż począł przychodzić do siebie, jego matka, która wszystkich etapów choroby nie widziała, traciła o niej pamięć i o wszystkim, co z chorobą było związane. Mała, oddalała się, nikły cierpienia, zabiegi i troski, poniesione i przedsięwzięte dla odzyskania i przywrócenia tego zdrowia. Tonęły w niepamięci i wsiąkały w nicość ponure okoliczności, tamtej sprawie towarzyszące, a w miarę tego procesu zmniejszały się zasługi panny Mii“. Księżna zaczynała wierzyć, iż syn zapomni o Mii i zażądała od niej w imię tejże miłości, w imię miłości ojczyzny, dla której po wyzdrowieniu Józef walczyć będzie, wyrzeczenia się Józefa.

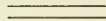
Mija nadludzkim wysiłkiem opanowuje uczucie i milczy jak grób, jak Wierna rzeka.

Odjechali.

Rwą się półprzytomne myśli; serce szarpie się bólem. Bezwiednie idzie Salomea ku rzece: „Wydobyła z kieszeni sakiewkę księżnej, na-

bitą złotymi pieniędzmi — odsypała ich część na dłoń i z wysoka, z zamachem cisnęła w pędzącą wodę. Woda plusnęła na znak. Salomea wysypała z sakiewki drugą i ostatnią część — i rzuciła złoto w pędzącą wodę. Woda plusnęła na znak. Ona jedna zrozumiała męczarnię serca“.

Kurjer lwowski, 10 stycznia 1913 r.



Z POWODU „WIERNEJ RZEKI“

Każdy nowy utwór Żeromskiego — to zdarzenie wielkie — zdarzenie, które społeczeństwo nasze zmusza do obrachunku z własnym sumieniem, do skupienia myśli, do zwalczania swoich niedoborów. To też ze zdziwieniem się słucha, iż „Żeromski zbyt czarno odmalował swój naród i to w takiej chwili“.

To zdanie kursuje i jest przekonanie, że niepotrzebnie dzisiaj uchyla się aureoli z czoła społeczeństwa polskiego. Aureoli? ale czy ta aureola jest tak świetna, jak być powinna nie tylko w tej chwili, lecz w każdej chwili życia naszego narodu?

Bo naród polski żyje i żyć nie przestawał i dla rozwoju jego, dla oświaty, dla postępu żaden wysiłek nie jest nazbyt wielkim i w żadnej chwili nie może ustawać praca kulturalna, praca dla wyzwolenia ducha z ciemnoty i przesądu, a ciała z nędzy i brudu.

Walka orężna bywa nieuniknioną (przy dzisiejszym stopniu kultury), gdy chodzi o wy-

swobodzenie narodu z niewoli, tamującej jego rozwój naturalny; jest środkiem do osiągnięcia wzniesłego celu, lecz nie samym celem, o tem pamiętać należy nawet w tej chwili, gdyż skoro ta chwila minie, czy teraz ona nadejdzie, czy kiedyindziej — to wtedy ludzi nam będzie potrzeba, ludzi sprawiedliwych, szlachetnych, ludzi mądrych, którzyby potęgą swego ducha naród wolny prowadzić umieli po najpiękniejszej drodze rozwoju.

Dzisiaj przedewszystkiem żołnierz i karabin, lecz jutro, a zwłaszcza jeżeli jutro słońce wolności zaświta — każdy żołnierz obywatelem swego kraju stać się musi i dla tego dziś już powinien o tem myśleć i dzisiaj walczyć powinien z tem wszystkim, co zwalczonem być musi.

Przyjrzyjmy się na tle życia dzisiejszego obrazom z „Wiernej rzeki“.

W piątym rozdziale jest opis najścia oddziału powstańczego na dwór w Niezdołach:

„...Kilku z nich wzięło się do szukania we dworze jadalni i wódki. Zrewidowali spiżarnię, kuchnię i pokoje, ale nic nie znaleźli. Przy tych poszukiwaniach musiała asystować panna Salomea. Gdy przetrząsnęto wszystkie faski i skrzynie, nie znajdując nic zgoła, zrozpaczeni i zgłodniaли poczęli grozić. Jeden z nich wy-

rwał z za pasa pistolet i w rozbestwieniu, sięgającym granic obłądu, przystawił lufy do czoła młodej gospodyni.

Wytrzymała z obojętnością djabelstwo jego wzroku i czekała na strzał. Biedny okrutnik nie odrywał pistoletu — i nie wiedział, co dalej robić. Stał z tą bronią skierowaną między cudne oczy panny i bładł coraz bardziej.

— Czemuż pan nie strzelasz? — spytała.

— Dwa razy nie pytać!

— Więc albo pan strzelaj, albo szukajcie sobie dalej, bo szkoda czasu na komedje.

— Gdzie kasza?

— Kaszy jest trochę, ale ta jest niezbędnie potrzebna dla tych, co tu są, i dla jednego rannego.

— Gdzie kasza?

— Zobaczymy zaraz. Naprzód schowaj pan pistolet, który powinien być wymierzony w stronę wroga, a nie między oczy bezbronych kobiet po spiżarniach.

— Milczeć! Gdzie kasza?

Szczepan, który stał tuż za plecami panny Salomei, wniósł się do rozmowy.

— Tej kaszy jest mało — i kaszą się partja nie pożywi. Przyniosę ziemniaków.

— Gdzie są te ziemniaki?

— Jest ich ta jeszcze miareczka w kopcu.

— Ile tego?

— Mówię, że będzie ćwiartka, może się uzgarnia z półkorca.

— Przemarznięte?

— Niekoniecznie, bo były dobrze okryte.

— Gdzie to jest?

— A gdzie jest, to jest. Sam przyniesę. Jak wszyscy pójdą brać, to ino rozdepcą i pomaszczą. Wszystkiego, co ta jest, nie zjecie...

— Zjemy tyle, ile nam się zechce!

— A przyjdą inne, czem ich żywić?

— Niech glinę żrą!

— Znowuj pistolce do łba będą przystawiać.

— Dziadu przekłety lepiej milcz! — wrzasnął zgłodniały powstaniec. Chwyił starca za kołnierz i potrząsał nim dowoli. Ale Szczepan szarpnął się śmiało raz i drugi. Wydarł swe ramię z garści tamtego. Panna Salomea przyszła mu z pomocą. Odtrąciła silnie napastnika. Ten patrzył na nią wzrokiem najbezwzględniej zdziuczalym, który nic dobrego nie wróżył. Czują w oczach jego bezrozumną wściekłość. Lada chwila mógł podnieść pistolet i wypalić.“

Obraz smutnego brutalstwa, ani w nim śladu owej rycerskości polaków, o której tak chętnie i tak często się mówi. Ale czy jest

w tem wszystkim przesada, czy tak nie było, lub być nie mogło?

Naród nasz, pomimo najgorszych warunków, zdolności do rozwoju cywilizacyjnego nie zatracił, rozwija się i doskonalą; tego nam nawet wróg nie odmówi, zatem dziś stoimy kulturalnie wyżej, niż 50 lat temu, a z jakimiż faktami teraz jeszcze się spotykamy?

Szukam przykładu nie na nizinach życia, lecz na jego szczytach; idę myślą do młodzieży akademickiej i oto jakie zajście miało miejsce przed paru laty:

Studentki uniwersytetu lwowskiego, tak jak i wszystkie studentki wogóle, daleko cięższe mają warunki materjalne, niż ich koledzy. Tamci mają stypendja, mają bardzo znaczną pomoc społeczeństwa, bo ich od niego żaden przesąd nie oddziela. Studentki prawie wyłącznie sobie są zostawione. Niestety, większość społeczeństwa powtarza smutną a niedorzeczną przygrywkę: „niech kobieta — kobietą zostanie, czego idzie do uniwersytetu? niech igły się ima i gospodarstwa domowego, niech będzie gospodynią i matką“.

Naturalnie, im mniej będzie wykształcona tem mądrzej wychowa swoje dzieci!...

Jednem słowem studentki na pomoc społeczeństwa niewiele liczyć mogą, postanowiły

stworzyć wzajemną pomoc, tak potrzebną, zwłaszcza dla niezamożnych. I powstało w tym celu Zjednoczenie polskich studentek.

Kiedy dwa lata temu zapowiedziany został przez Zjednoczenie wiec, pewien odłam polskiej młodzieży akademickiej zagroził, że wiec rozbije. Ten wniosek został skutecznie odrzucony, akademicy owi tłumnie przyszli do sali wiecowej i brutalnymi, cynicznymi dowcipami zmusili koleżanki do opuszczenia sali.

Czyż ta afera nie jest bardziej wstrętną od zajścia, opisanego przez Żeromskiego? Tamtych ludzi usprawiedliwia do pewnego stopnia głód, wyczerpanie, życie wśród ciągłych okrucieństw i krwi rozlewu. Ale co tych usprawiedliwia? tych zimnych karjerowiczów, występujących brutalnie przeciw kształcącej się kobiecie, ponieważ ona może stać się z biegiem czasu współzawodniczką, może wpłynąć na uszczuplenie ich dochodów.

Ale wracamy do klechdy Żeromskiego.

Niema kwestji, że przykro jest czytać taki ustęp:

— „Powstańcy, nauczał konsyljarz Kulewski, wyzwali na wojnę mocarstwo. Chłystki. Obląkańcy! Muszą ginąć tysiące ludzi, bo to jest wojna. Czy pani rozumie? — Rozumiem. — A więc! Skoro to jest wojna, to jeden czło-

wiek nie może na sobie skupiać całego naszego współczucia. To pani sobie myśli, że ja pojadę? — Ja stąd bez pana nie wyjdę. — Lekarz patrzył z uśmiechem na jej oczy szczerze, a tak cudownie piękne, na białe czoło, na usta różane. Zakłopotał się. Chce mnie pani zgubić! Ja nie mogę. Patrzą na mnie, pewno śledzą... No, nie mogę! — Musi pan. — Dla tego, że to pani rozkazuje? — Nie ja, to Pan Bóg rozkazuje ratować biednego żołnierza.... Do pana przyjechałam, bo to lekarza rzecz znaleźć kulę w ranie.... — A jakież otrzymam honorarjum? spytał, patrząc jej zuchwale w oczy. — Żadnego. Chodźmy, panie doktorze! — Pójdę, pod warunkiem, że sobie odbiorę honorarjum i to według uznania... Spójrzała mu w oczy mężnie i dosyć szyderczo...

Pan doktor Kulewski, stary kawaler, a „sławetny kobieciarz“ usiłował eksploatować tę niezwykłą sytuację. To chciał sadowić się na przednim miejscu, pomagać w kierowaniu końmi, to wprost zamierzał otulać od zimna uroczego woźnicę... Jakże przykrą była jazda powrotna... Doktor nie zachowywał się poprawnie — był dość brutalnym poszukiwaczem swego honorarjum. Znużona odtrącaniem go, pełna gniewu, ohydy i męki dusznej odstawiła eskulapa do miasta“.

Straszne i wstrętne, ale czyż możemy powiedzieć sobie, że doktor Kulewski zaginął w naszym społeczeństwie? że to tylko przykra zmora, o której wspominać nie warto. Albo, że polak, doktor, nie mógł tak się zachowywać wobec bohaterskiej dziewczyny. Albo, że taki typ nigdy nie był możliwy w naszym społeczeństwie. Ze smutkiem wyznać należy, iż jest zupełnie przeciwnie — typ ten i teraz nie jest rzadki i nie tylko, że się cieszy bezkarnością, ale nawet do pewnego stopnia mają dlań ludzie „porządni“ wielką dozę pobłażania.

Klechda, nie omijając ciemnych stron naszego życia, przyczynia się do usuwania tych mroków, do rozjaśniania wszystkiego, co ciemniem było.

Zamiast narzekać na zdzieranie aureoli, raczej, zabrać się należy do zdobywania jej!

Kurjer lwowski, 3 stycznia 1913 r.

MARCELI PREVOST — „LISTY
DO MEŽATKI FRANI“

Sprawa udziału kobiet w życiu społecznem jest tak bardzo ważną dla całej ludzkości, że nazywanie jej „sprawą kobiecą“ jest rzeczą najzupełniej niesłuszną.

Do wyzwolenia kobiety — dążą zarówno kobiety jak i mężczyźni, zdający sobie sprawę z zadań i celów ludzkości; przeciwnikami kobiety uświadomionej i wyzwolonej są kobiety i mężczyźni, tkwiący w mrokach średnio-wiecza.

Niestety, nawet narody, stojące na wyżynach współczesnej cywilizacji nie są wolne od tych osobników typu ujemnego: i tak „nieśmiertelni“, akademicy francuscy, wystawili sobie smutne świadectwo w niezaszczytnej walce przeciw Curie-Skłodowskiej.

Specjalne warunki historyczne i społeczne przyczyniły się do tego, że ruch wyzwoleniecy kobiety francuskiej zbyt słabo się wyraża w stosunku do stopnia cywilizacji Francji.

Dla dobra powszechnego — do wspólnej pracy na niwie społecznej kobiety przyjąć je-

dnak muszą — nawołują je do tego mężczyźni sami. Jednym z nawołujących jest Marceli Prevost, powieściopisarz genialny, przytem członek komisji reformy kodeksu cywilnego.

W bardzo interesujących swoich „Listach do Frani mężatki“ powiada Prevost: „Nowoczesna młoda francuska zrywa łańcuchy, którymi ją skuto; gałganki i rozrywki przestają być jedyną troską jej życia...”

Ten list swój do Frani kończy Prevost temi słowy: „..... i usiłowałem w każdym z moich listów uwydatnić szczegóły tej ewolucji i pomóż tobie do przyjęcia w niej udziału.“

Zdaniem Prevost'a kobieta wyprzedza obecnie męża swego; w rozwoju pojęć i przekonań istnieje między nimi przynajmniej różnica dziesięcioletniej ewolucji, wobec tego „naturalny jej przewodnik“, na którego, jak ją nauczono, ma liczyć całe życie, zatrzymywałby ją w jej indywidualnym rozwoju, a to musi rozczarowywać, rozgoryczać... konieczne są reformy praw i obowiązków małżonków — i pracują nad tem prawodawcy. Ale zanim reformy te w życie wejdą „każda kobieta może w swoim małym państewku dokonać wielu drobnych reform“ — i przygotować społeczeństwo do przyjęcia wielkich reform w kodeksie cywilnym.

Komisja reformy francuskiego kodeksu cywilnego, zwołana w r. 1904, liczy członków 60, składa się z prawników, adwokatów, urzędników i literatów w liczbie trzech, są to: Paweł Hervieu, Eugeniusz Brieux i Marcei Prevost.

P. Hervieux i M. Prevost pracują w podkomisji reformy prawa małżeńskiego. Jednym z rezultatów prac tej komisji jest dotąd wykreślenie wyrazu „posłuszeństwo“ (jednomyslnie) z liczby obowiązków żony; nowa redakcja (o ile zostanie legalizowana) będzie brzmiała „prawa małżonków są w małżeństwie równe“.

Kodeks Napoleona uważał kobietę na równi z dzieckiem, przeznaczonem do ulegania woli wyższej, oświecieńszej. Ale upłynęło 100 lat, a doktryna o kobiecie-dziecku została mocno zachwiana, coraz mniej mężczyzna ośmiela się jej bronić.

Zastanowienia godne jest zapatrywanie Prevost'a na wychowanie młodzieży: „We Francji, powiada on, prawie od wieku obyczaj i wychowanie o wiele bardziej, niż różnica płci, tak oddzieliły naszych chłopców od naszych dziewcząt, że czas i miejsce nie wpływa na nich w sposób jednaki i rówieśni chłopcy i dziewczynki z tej samej miejscowości nie stają się, ani sobie współczesnymi, ani współobywatelami....“

„Podczas kiedy z kolegów męzkich w zaraniu nowego wieku wychodziły pokolenia małych utylitarystów, pozbawionych ideałów, małych indywidualistów bez poczucia prawdziwej ludzkości, małych uczonych — praktycznych, bez rzeczywistej kultury umysłu.... Szkoły żeńskie, zarówno gorsze jak lepsze, wysyłały na ich spotkanie pokolenie młodych dziewcząt, przejętych wysoką kulturą, zapalonych do idei ogólnych, pełnych wiary w lepszą przyszłość ludzkości, słowem pokolenie o wiele wyższe moralnie, daleko bardziej cywilizowane.“

Następuje spotkanie: owe młode dziewczęta stały się żonami owych młodych ludzi i z biegiem czasu przekonały się, że wyprzedziły o wiele swoich mężów, chociaż bardzo inteligentnych.

Te, których indywidualność była napół rozwinięta, zatrzymały się w swoim rozwoju, ale istoty z wybitniejszą indywidualnością zaprotestowały przeciw takiemu zastoju, nie przestając być żonami bez zarzutu, zaczęły krytykować mężów swoich, zaczęły pragnąć doskonalszego zlania się dwóch dusz, ale nie kosztem zagłady duszy kobiecej!

Prevost w te słowa zwraca się do kobiet: „Liczymy na was, młode Franie, tak kulturalne, tak cywilizowane, że podniesiecie swoich mę-

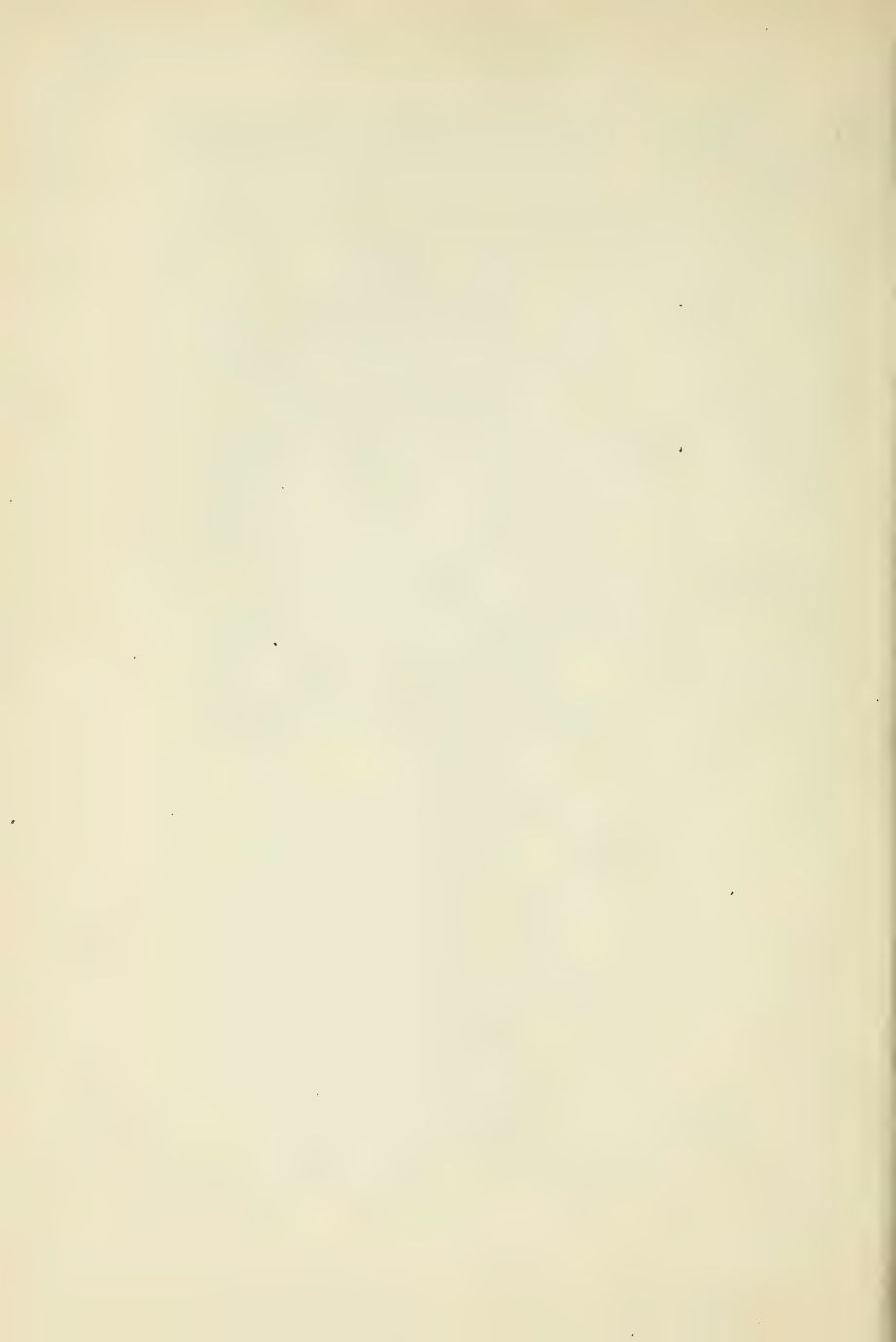
zów do siebie w całym i najlepszym tego słowa znaczeniu.“

Tak mówi mężczyzna - psycholog, prawodawca! czyż tu potrzeba komentarzy?

Niestety! — nie każda kobieta przygotowana jest do spełniania swoich szczytnych zadań! „Wśród pokolenia waszego, powiada Prevost, istnieją niezwykle współtowarzyszki życia, które przykładem swoim nakazują zupełne równouprawnienie płci. Ale istnieją i takie, które z najzagorzalszego obrońcy idei uczynić mogą jej wroga.

Współtowarzyszki te, pod postacią energicznej i rozumnej Ewy nowoczesnej — zachowały dziecięcość i małostkowość Ewy najdawniejszej. Żyją chwilą obecną, nie przygotowując godziny, która ma nadejść“.

„Gazeta wieczorna“, 3 czerwca 1911. Lwów.



SYLWETKI Z VII. MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU ZWIĄZKÓW RÓWNOUPRA-
WNIENIA KOBIEŃ W BUDAPESZCIE 1913 R.

MINISTER OŚWIATY DR. BELA JANKOWICS.

Pierwsze powitanie uczestniczek kongresu wypowiedział dr. Bela Jankowics, węgierski minister oświaty, wielki zwolennik równouprawnienia kobiet.

Ze swobodą i dumą mógł stanąć wobec wysłanniczek całego świata, wszak jest ministrem oświaty w kraju, gdzie sytuacja nauczycielstwa jest wyjątkowo dobra i oparta na wielkiej (jak na nasze obecne stosunki) sprawiedliwości: na Węgrzech nauczyciele i nauczycielki zupełnie równe mają prawa i pobory, a tylko większa wartość osobista daje pierwszeństwo przed miernością.

Przemawiał po angielsku i przemówienie to w tłumaczeniach przebiegło prasę całego świata, więc treści nie podaję.

GINA KROG.

Oficjalnymi przedstawicielkami rządu norweskiego były F. M. Quam i Gina Krog.

Przemawiały — jedna po angielsku, druga po niemiecku.

Gina Krog, wybitna działaczka polityczna, publicystka i autorka wielu cennych prac z zakresu nauk społecznych, jest kobietą piękną, okazałą, o czarnych, mądrych oczach i silnie zarysowanych czarnych brwiach, stanowiących kontrast z siwiejącymi, bujnymi włosami. Twarz energiczna, chociaż bardzo spokojna i pełna wielkiej dobroci.

Opowiadając dzieje równouprawnienia kobiet w Norwegii, opowiada poniekąd własne przeżycia, bo czynny udział brała w tej sprawie.

Wielkiego oporu nie spotykały kobiety wśród mężczyzn w Norwegii: było jednakże dosyć przeciwników, których trzeba było przekonywać.

Kiedy zwolennicy równouprawnienia kobiet uznali, że nadeszła chwila odpowiednia, przedstawili stortingowi odnośny projekt do prawa. Było to w r. 1907.

Projektodawcy pewni byli zwycięstwa, to znaczy — większości głosów dla swego projektu.

W najśmielszych marzeniach jednak nie oczekiwali tak pięknego rezultatu, jaki otrzymali: na pytanie, kto jest za wnioskiem, cała Izba powiedziała „tak“, gdy dla sprawdzenia

zapytano, kto jest przeciw — ani jeden głos się nie odezwał.

Prezes Izby ze wzruszeniem dziękował posłom, iż ma zaszczyt przewodniczyć ludziom sprawiedliwym bez wyjątku.

A projekt równouprawnienia kobiet, przeszedłszy wszystkie należne drogi stał się prawem.

W r. 1913 (w czerwcu) nawet cenzus inteligencji, specjalnie obowiązujący, co do kandydatur kobiecych, został zniesiony i dzisiaj przy wyborach do storthingu mężczyźni i kobiety są całkowicie zrównani w swych prawach.

DELEGATKA Z FINLANDJI.

Kobiety Finlandji o prawa dla siebie nie walczyły we właściwym tego słowa znaczeniu. Położenie kraju, pod obcem panowaniem było tak ciężkie, że wszystkie siły wyteżali finlandczycy, aby ochronić swoją kulturę i swoją narodowość przed barbarzyńskim zalewem.

Kiedy Finlandja otrzymała konstytucję i własny sejm w r. 1906, ludzie, stojący u steru rządów, zrównali wobec prawa wszystkich obywateli i wszystkie obywatelki, a to powołanie do pracy społecznej wszystkich, bez różnicy płci, wydało jak najlepsze rezultaty.

„Ale czy długo korzystać będziemy z tej pięknej zdobyczy kulturalnej, któż to wie? Chcą nam wydrzeć wszystko, co płynie z ducha naszego narodu!... Głos mówczynie załamał się, a i w nas serce zamarło... wszak i my jesteśmy stale pozbawiani każdego naszego kulturalnego dorobku.

Po chwilowej pauzie finlandka, młoda, wysoka blondynka o zacięto-tragicznym wyrazie twarzy, referowała dalej na jakim polu praca kobieca najdonioślejsze wydaje rezultaty, a to mianowicie w szkolnictwie, w walce z alkoholizmem i t. d.

MARJA VERONE.

Cudowne jest to życie kongresowe — poznaje się ludzi, o których w innych warunkach tylko czytać i słyszeć można, a w sali kongresowej siedzi się obok nich, razem obradując i razem przeżywając ciekawe chwile.

Dobre losy umieściły delegację polską w bliskim sąsiedztwie z delegacją francuską, jedną zaś z delegatek francuskich była Marja Verone, sławna adwokatka z Paryża.

Mówczynie logiczna, zwięzła, a przytem barwna i przekonująca. Mowa jej na temat „Równouprawnienie kobiet, a moralność“, na-

wet angielską i niemiecką publiczność rozpłomięła.

Bo jednak, pomimo zupełnie szczerzej atmosfery siostrzanej — węzły łączące siostry, mowiące po angielsku, zacieśniają się mocniej, również spójność mowy niemieckiej ma dosyć określone kontury, a mowa francuska jest łącznikiem dużej grupy romańskiej (francuski, włoski, rumunki) i sióstr sympatyzujących z narodami romańskimi, jak np. my — polki. Te trzy języki są uznanymi językami kongresowymi, plus węgierski.

Marja Verone mówi świetnie, swobodnie, z gestykulacją wyrazistą, a pełną wdzięku, przytem jasno, treściwie, z tą czystością linji tak bardzo charakterystyczną dla umysłu francuskiego.

Treści jej przemówienia nie podaję, bo któż z nas nie wie, że kobieta-człowiek więcej warta, niż kobieta-gąska-anielica, i, że tylko kobieta-człowiek potrafi wpłynąć dodatnio na pomnożenie szczęścia rodzinnego, moralności ogólnej i innych upragnionych dóbr życiowych, no a kobieta-człowiek bez praw ludzkich istnieć dzisiaj już nie może.... Wartość mowy Marji Verone polegała na specjalnem oświetleniu faktów, na trafności argumentów, na logiczno-

ści rozumowania, na niezwykłym darze słowa, przykuwającym uwagę słuchacza.

Powierzchność M. Verone jest bardzo ujmująca: smukła postać, twarz ładna o typie wybitnie francuskim. Mimo młodzieńczego wyglądu musi mieć lat trzydzieści parę — sama jej sława adwokacka to wskazuje.

Siedziała tuż przedemną i porozumiewaliśmy się stale za pomocą karteluszków z naszych bloczków kongresowych.

Każde jej zabranie głosu witane było z zadowoleniem, bo zawsze umiała sprawę jasno postawić i przeciąć szereg niepotrzebnych zabierań głosu.

Owo zabieranie głosu jest jedną z klęsk kongresowych — są osoby, mówiące rzeczy zupełnie zbyteczne, jedynie w celu zwrócenia na siebie uwagi, zaznaczenia swojej obecności. Ale trudno — taka już jest natura ludzka...

PRAŁAT PAPIESKI DR. ALEKSANDER GIESSWEIN.

Współprezes komitetu wykonawczego VII-go kongresu kobiet; prezes unji pokoju i związku stowarzyszeń chrześcijańskich. Jeden z najliberalniejszych polityków węgierskich. Poseł do parlamentu. Występował wielokrotnie w spra-

wach społecznych, ostatnio bronił sprawy równouprawnienia kobiet w parlamencie.

Na pierwszym posiedzeniu „Ligi mężczyzn zwolenników równouprawnienia kobiet“ zasiadł przy stole prezydjalnym. Przy owym długim stole dwunastu było apostołów. I nietylko liczbą przypominali oni apostołów, ale i umiłowaniem idei; wielu z nich w swoich przemówieniach wspominało, że przeciwnicy równouprawnienia kobiet śmiechem starają się zapewnić sobie zwycięstwo.

Ale śmiech jest przywilejem pewnej kategorii ludzi i, chociaż ich jest królestwo niebieskie, nie w ich wszakże mocy widzieć dalekie i piękne drogi ludzkości.

Prałat dr. Giesswein, jako mówca jest jowialny, kwestję ujmuje zawsze bardzo rozumnie, ale głównie ze strony praktycznej. Mówi częściowo po francusku, w części po niemiecku, dając jednak w każdym języku całości logiczne. Władza obu językami doskonale, chętnie dodając trochę zwrotów włoskich, także poprawnie wymawianych. Równouprawnienie kobiet nazywa stale „la giustizia sociale“.

W naszym świecie kongresowym ma wielkie uznanie i sympatję: do powszechnych oklasków, którymi darzą go obficie — odnosi się z zadowoleniem, ale znać, że jest do nich

przyzwyczajony — no i zresztą słusznie, bo i słowem i czynem zasłużył na uznanie.

Szczęśliwe kraje, które posiadają takich prałatów!....

M. DU BREUIL DE ST. GERMAIN.

Bardzo piękna muzyka języka francuskiego układa usta wdzięcznie, słowa jasno, wyraźnie, bez jąkania i krztuszenia płyną w powietrzu; po męcząco długich „a“ i „o“ angielskich, wymawianych rozpacznie rozwartemi ustami, ma się prawdziwy wypoczynek, słuchając mów francuskich.

Pan du Breuil przedstawił sprawę udziału kobiet w życiu ludzkości odrębnie od wszystkich mówców, którzy przemawiali w „Lidze męskiej“ — on się nie zastanawiał, co zyska ludzkość przez nadanie praw kobietom, kreślił głównie ogrom cichej, twórczej dotychczasowej pracy kobiet.

Jego zdaniem, kobieta nie potrzebuje składać nowych dowodów swego uzdolnienia do najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych obowiązków społecznych; ona od początków ludzkości była i jest niez mordowaną pracownicą, która najmóźolniejsze i najprzykrzejsze obo-

wiązki przyjmowała na swoje barki bez szemrania, jako rzecz naturalną.

Mężczyzna w najpiękniejszych szatach, z bogato zdobionym orężem w ręku szedł na boje — życie niszczyć i sławę zdobywać — kobieta w najcięższych warunkach rolę uprawiała, aby nowe życie zakwitało i zastępowało tamte straty.

Mężczyzny działalność była wskazówką na zegarze ludzkości i tylko ona była widoczną, ale kółka i sprężyny niewidoczne, a najistotniejsze w mechanizmie — zegara-ludzkości to mrówcza praca kobiet, olbrzymia w swojej sumie.

Poetyczna mowa p. du Breuil, piękna swą treścią i formą, nie była długa, nikogo nie znużyła, porwała wielu, przeleciała jak świetlisty meteor, a posypały się za nią — iskry — oklaski.

DR. ISTVAN (STEFAN) BARCZY.

Prezydent Budapesztu dr. I. Barczy na uroczystem otwarciu kongresu powitał jego uczestniczki dłuższem francuskim przemówieniem. Serdeczne, niemilknące oklaski były odpowiedzią na miłe, a poważne słowa gospodarza węgierskiej stolicy.

Dr. I. Barczy nie tylko ułatwił komitetowi kongresowemu jego prace, użyczając gmachu Reduty miejskiej (Vigado) na cały czas trwania kongresu, przeprowadzając w radzie miejskiej uchwałę złożenia dziesięciu tysięcy koron na koszty kongresu, ale i osobiście bardzo sympatycznie występował w roli gościnnego gospodarza na pięknym Bastjonie rybaczym w Budzie.

Bastjon ten, otaczający od strony Dunaju starożytny kościół św. Macieja, jest zbudowany w starowęgierskim stylu. Zawsze interesujący, tego wieczora był już wprost „zaczarowanym“ Bastjonem.

Na szerokich schodach, prowadzących na Bastjon, stały szeregi hajduków w starożytnych węgierskich mundurach, błękitnych, suto szamrowanych. Przed kościołem orkiestra witała nadjeżdżających gości kongresowych, a prezydent miasta sam ich tu wprowadzał.

Cudne widoki — w promieniach zachodzącego słońca, a potem w srebrnej księżycowej poświacie. Czerwone ognie bengalskie wyolbrzymiające piękną wieżę kościoła, nadawały wszystkim i wszystkiemu jakiś nastrój odświętny.

Tu w krótkich, a serdecznych słowach

mówczynie, w imieniu gości, dziękowały swoim gospodarzom za gościnę na ziemi węgierskiej.

Prezydent, dr. Barczy, zebrał plon obfity słów serdecznych a szczerych.

DR. GYÖRGY LUCACS.

Współprezydent komitetu wykonawczego VII kongresu kobiet, c. k. szambelan, poseł do rady państwa, były węgierski minister oświaty, w czasie swoich rządów oficjalnie zaprowadził w szkołach zwalczanie alkoholizmu i gruźlicy. Jest autorem cenionych dzieł z zakresu reform społecznych; podczas rozpraw o reformach parlamentarnych bronił sprawy równouprawnienia kobiet z punktu widzenia dodatniego wpływu kobiet na politykę.

Jako prezes „Ligi mężczyzn“ i jako przedstawiciel rządu i stolicy, przemawiał po raz pierwszy na posiedzeniu „Ligi mężczyzn“, a następnie, po raz drugi, w sali kongresu kobiecego — oba razy po francusku.

W pierwszej mowie uzasadnił konieczność udziału kobiet w życiu politycznym; w drugiej zaś dał zarys dziejów kobiety węgierskiej, dał pojęcie o jej stosunkowo znacznych prawach w przeszłości i czynnym udziale w życiu kraju.

Prawa kobiet węgierskich (arystokratek) po r. 1848 zostały unicestwione.

Oprócz tych mówców, których sylwetki mocniej zarysowały się w moich wspomnieniach, przemawiało jeszcze wielu innych mądrych i sprawiedliwych ludzi, zbierając i przedstawiając dowody, które bez kwestji musiały znajdować uznanie w kongresowem audytorjum, a jednak....

A jednak w „Lidze męskiej“ nie było tej siły żywiołowej, tego skupienia i głębokiego pojęcia sprawy, które panowało w sali kobiecego kongresu.

Bo tam zebrały się przedstawicielki niemal całego świata kobiecego, (3000 delegatek) zeszły się kobiety, które już prawa uzyskały albo zdobędą je w bliższej lub dalszej przyszłości.

W „Lidze mężczyzn“, bez kwestji, są ludzie największej wartości etycznej, a działalność ich dla zdobycia równouprawnienia kobiet jest i będzie bardzo dodatnia. Wszakże w porównaniu z Federacją kobiecą, jest zbyt słaba — to garstka dobrych, szlachetnych adwokatów kobiecej sprawy, lecz nie liga mocarna, która szalę ludzkości przeważyc zdoła.

Siłą i potęgą mogłaby dorównać Federacji kobiecej — tylko taka Liga męska, któraby

liczebnie i psychicznie nam odpowiadając, mogła przyjść do nas i powiedzieć: wy równych z nami praw żądacie i macie słusność, dajemy wam te prawa, bo tak będzie lepiej dla całej ludzkości.

Dokąd do takich rozmiarów nie dojdzie „Liga mężczyzn“, dotąd pozostanie grupą sympatyków, lecz nie będzie ostoją, na którą liczyć możemy.

Na siebie głównie liczyć musimy, bo w naszej duszy powstała konieczność zmiany stosunków wszechludzkich i z naszej duszy niczem się już ta konieczność usunąć nie da.

SUFRAŻETKI NA TRYBUNIE.

VII kongres kobiecy takie stanowisko zajął względem walczących sufrażetek angielskich: sufrażystki (to znaczy cała rzesza kongresowa) chcą zdobywać prawa dla kobiety na drodze konstytucyjnej, tę metodę przyjęły i uważają za najlepszą; jednakże kongres nie przyznaje sobie kompetencji potępiania innych sposobów działania, bo one zależne są od charakteru narodu i miejscowych warunków każdego kraju.

Nie potępiając nikogo, kongres nie potępił, rzecz naturalna, walki sufrażetek i przez

swoją przewodniczącą Mrs. Chapmann Catt udzielił głosu przedstawicielkom sufrażetek.

Sufrażetka, Mrs. Desparel — pierwsza wychodzi na mównicę — sala kongresowa, jak za dotknięciem laseczki czarodziejskiej powstaje i ze czcią wita sędziwą apostołkę sprawiedliwości.

Mówczyni to wytrawna, pełna szlachetnego zapału, który doskonale harmonizuje z jej powierchownością. Jest to staruszka siedemdziesięcioletnia, bardzo wysoka i szczupła, oczy wielkie, wyraziste, twarz nosi dziś jeszcze ślady piękności.

Po skończonej jej mowie — znowu wszyscy powstają, a oklaski długo nie milkną. Ponieważ mowa była długa i ognista, więc trudno ją powtarzać w całości, podaję tylko główne jej punkty: wielkie ukochanie pięknej idei dało mówczyni życie pełne treści, dały jej duszy młodość trwałą, która i dzisiaj chroni ją przed starczą apatją; ma wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy i uważa za bohaterstwo — niesienie w ofierze nawet życia dla wywalczenia ludzkich praw dla wszystkich ludzi.

Jak bardzo subtelne ma poczucie sprawiedliwości Mrs. Desparel dowodzi uwaga, którą uznała za stosowne wypowiedzieć w sali kongresowej — oto, chociaż jest angiolką, nie-

mile ją razi ogromna supremacja mowy angielskiej; trzy języki zostały uznane jako kongresowe i o tem należy bardziej pamiętać, bo sprawiedliwość przede wszystkim. Po streszczeniu przemówienia po francusku — nowa burza oklasków.

Druga mówczyni sufrażetek, Mrs. Sanderson, kobieta w średnim wieku, miłej powierzchowności, wytworna w stroju i układzie, mówi z zapalem i ogromną swadą, przeczekując co chwila oklaski. Pozyskuje w zupełności serca audytorjum i tego — co po angielsku słucha i tego — co musi poprzestawać na streszczeniu francuskim i niemieckim.

Trzecia sufrażetka, którą bliżej poznałam na kongresie, jest C. Nina Boyle, właśnie przed paru tygodniami wyszła z więzienia, za „mowę podburzającą“; jest szefem departamentu w „Lidze, walczącej o wyzwolenie kobiety“. Jest to osoba trzydziestokilkoletnia, z natury trochę nieśmiała, wyborna mówczyni, a jednak ile razy głos zabiera — ma tremę bardzo widoczną. Wogóle ogromnie sympatyczna i bardzo dobrze ułożona.

Dowiedziawszy się, że siedzi obok delegacji polskiej, zwróciła się do nas ze słowami podzięki za protest przeciw więzieniu sufrażetek, na równi ze zwykłymi zbrodniarzami, który

im niegdyś przesłały polki na ich prośbę. Pokusa była zbyt silna: przyznałam się, że ja ten protest ułożyłam. Serdeczny, długi uścisk dłoni i jakieś takie bardzo dobre spojrzenie jej — na całe życie zostanie mi w pamięci.

Mówiła mi, że te protesty wielką mają dla nich wartość, i dlatego, że w ciężkich chwilach, które przeżywać muszą, nie czują się osamotnione, i dla tego, że protesty, nadchodzące ze wszystkich krajów świata, silnie działają na opinię publiczną.

Mówiliśmy po francusku; wogóle wykształcone angielski i amerykański władają zupełnie dobrze tym językiem; wyjątek stanowi przewodnicząca Federacji związków równouprawnienia kobiet, Mrs. Chapman Catt, mówiąca tylko po angielsku.

Sufrażetki wojujące, pośród mówców „Ligi męskiej“ miały wielu przyjaciół i obrońców. Zarówno Kair Hardie, świetny mówca, przewodca stronnictwa pracy w parlamencie angielskim, jak i kilku innych sprawę tę oświetlali w ten sposób, że jeżeli walczące sufrażetki popełniają czyny rozpaczne, anormalne, jeżeli nawet społeczeństwo angielskie przez nie straty ponosi, to winić o to należy okropne, niezdrowe angielskie stosunki społeczne, które je do takiej rozpaczki doprowadzają. Czyż czło-

wiek chory, dopuszczający się szalonych czynów w gorączce, może być obwiniany i czy karząc go surowo, można zło usunąć?

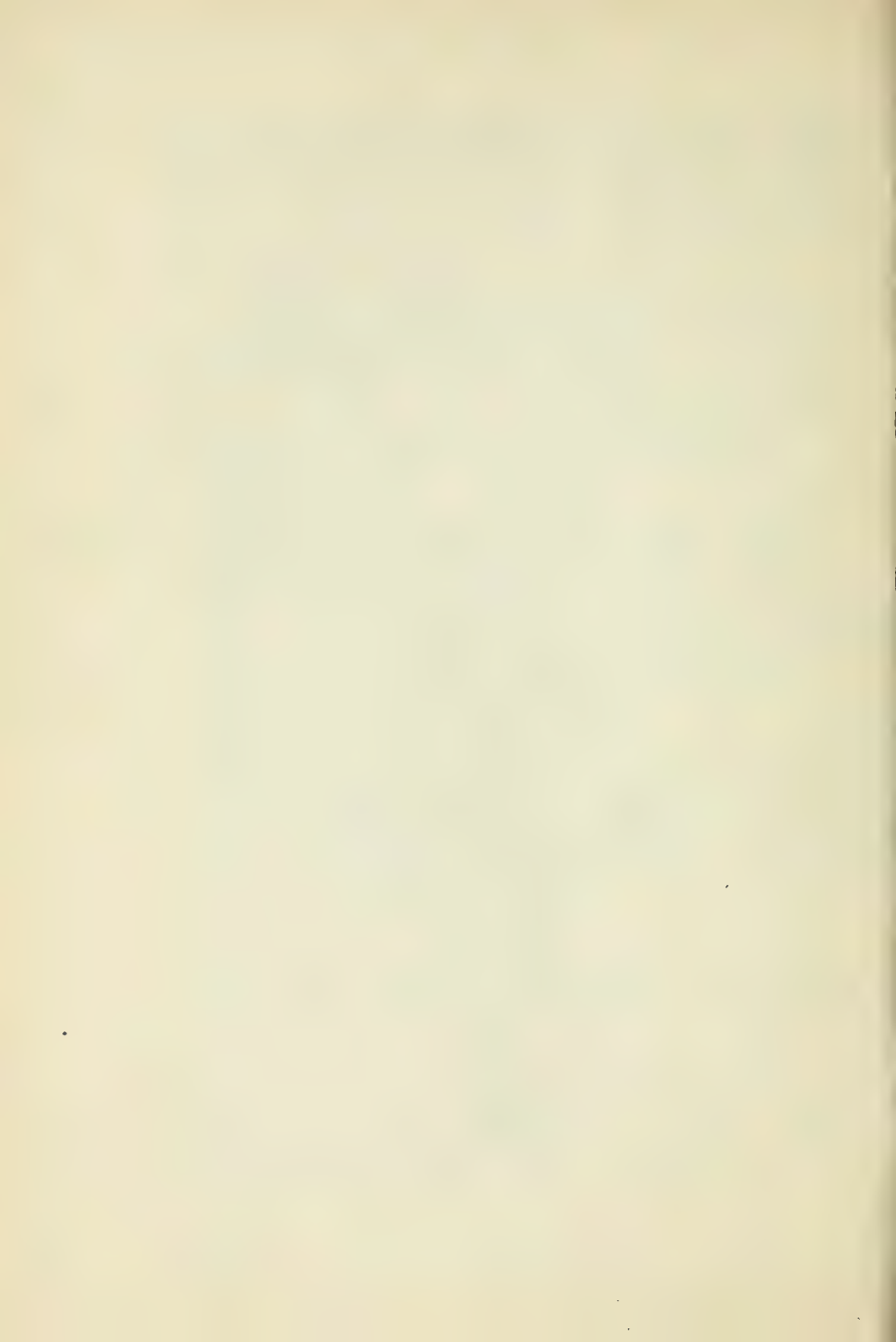
Nie!

Zło tkwi gdzieindziej, a skoro mikroby chorobotwórcze, które je wywołały, zostaną usunięte, choroba będzie uleczona, a szalone czyny ustaną same przez się.

W Anglii zadrażnienie społeczne doszło do niemożliwego naprężenia, a niesprawiedliwość i żelazna pięść druzgocze najszlachetniejsze jednostki: młodzi, inteligentni ludzie płci obojej niosą życie w ofierze dla reagowania przeciw srożącemu się prześladowaniu.

Jeżeli kto winę tych nieszczęść ma ponieść, to chyba tylko krótkowzroczni, uparci ludzie, stojący u steru władzy, którzy w swoim zaślepieniu sądzą, że brutalną siłą można powstrzymać potężną ewolucję społeczną, dokonywającą się na całej kuli ziemskiej.

Kurjer lwowski z dn. 28 czerwca, 30 czerwca, 2 lipca i 3 lipca 1913 r.



KARTKA Z HISTORJI
KOBIECY SKANDYNAWSKIEJ

Dzisiaj — kiedy sprawa równouprawnienia kobiet należy do najbardziej żywotnych spraw w Szwecji, dzisiaj — kiedy rząd szwedzki wniósł już projekt ustawy o prawie głosowania dla kobiet, a w społeczeństwie kwestja nadania praw obywatelskich kobietom, liczy bardzo wielu zwolenników wśród wybitnych mężczyzn, myśl mimowoli zwraca się ku przeszłości kobiety szwedzkiej, a właściwie ku przeszłości kobiety skandynawskiej wogóle.

Kobieta tych północnych krain od czasów zamierzchłej przeszłości była uważana za równą mężczyźnie, tak w mitologii, jak w podaniach występuje jako uczestniczka walk i prac swego współtowarzysza.

Bronią władaly kobiety wszystkich warstw społecznych — i niemało było w Skandynawji bohaterek - wojowniczek.

W małżeństwie prawo skandynawskie uznawało w żonie panią domu. Dziedziczyły zaś kobiety na równi z mężczyznami.

W życiu ekonomicznem kraju — kobietom przypadła rola bardzo ważna: w czasie wojen (np. wojny Karola XII) rolnictwo i przemysł przechodzą prawie wyłącznie w ręce kobiece, a ich umiejętna administracja pozyskuje im powszechne uznanie.

Naogół kobiety Skandynawji nie brały wybitnego udziału w życiu politycznem, jednak polityka obcą im być nie mogła z powodu obowiązków, które zaszczytnie dla swej ojczyzny pełniły. Najwymowniejszym dowodem, że tak istotnie było — jest to, że w historii Skandynawji postać kobiety wzniosła się na najwyższe szczyty potęgi za wolą trzech krain — Danji, Szwecji i Norwegji: królowa Małgorzata była ową kobietą, której ludy północne powierzyły losy swoje.

Królowna duńska, córka Waldemara III, a żona króla Norwegji, dała się poznać najpierw w Danji, gdzie po śmierci ojca sprawowała rządy w imieniu swego małoletniego syna, gdy zaś ten umarł, duńczycy uroczyście wybrali ją na „króla“, zaznaczając, że jedynie jej rozum i zalety osobiste skłoniły ich do tego kroku.

Wkrótce potem norwegowie poszli za przykładem Danji, i po śmierci swego króla a męża Małgorzaty — uczynili ją swoim „królem i wozdem“.

Ład i spokój zapanowały w obu krajach pod niezwykle mądrymi rządami królowej Małgorzaty, co skłoniło Szwecję także do błagania jej, by koroną szwedzką uwieńczyła swe skronie i uspokoiła niezgody, szarpiące ich kraj.

Małgorzata, dla zatwierdzenia tego zgo-
dnego połączenia się skandynawskich krain pod jej berłem, nakłoniła szwedów, norwegów i duń-
czyków do zawarcia unji, co też dokonaniem zostało w Kalmarze 1397 r.

W czasie kiedy Danja, Szwecja i Norwegja panem i władcą swym uczyniły kobietę, rozpoczął wojnę ze Skandynawją — Albert Brandenburski; wysłał on na drwiny do królowej Małgorzaty, z woli ludów trójkoroną koronowanej, spódnicę powłóczystą, fartuch i toczydło do igieł. Lecz fatum chciało, że pokonany i uwięziony przez wojska królowej, został przystrojony na jej rozkaz w fartuch z falbaną i w błazeńską czapkę z dzwonkami.

Unja Kalmarska jest bezsprzecznie jednym z najdonioślejszych faktów w dziejach Skandynawji i tem godniejszym podziwu, że te kraje w nieustannej walce żyły między sobą przed unją; zaś po śmierci Małgorzaty stopniowo odnowiły się stare niezgody, zwłaszcza Szwecja dążyła do odzyskania swej samoistności.

Następstwem walk między ludami skandynawskimi była ich wzrastająca zależność od miast hanzeatyckich, które wykorzystwały niesnaski wewnętrzne, aby tam uzyskać przewagę handlową. Niestety z przewagą ekonomiczną wcisnęły się i inne szkodliwe wpływy niemieckie, które zaciężyły także i na prawodawstwie, naturalnie na niekorzyść kobiety; między innymi zmieniono piękne prawo skandynawskie, mocą którego synowie i córki przystępowali do równego działu schedy rodzicielskiej; wpływy niemieckie uczyniły synów — krzywdzicielami, a córki — pokrzywdzonymi.

I niejedna krzywda stała się kobiecie pod wpływem niemieckim: zacieśniono sferę jej działalności obywatelskiej, a temsamem jej horyzonty umysłowe stały się ciaśniejszymi...

Trudno, zaiste, uwierzyć, że te puste lalki salonowe z w. XVIII, upudrowane i z muszkami na twarzy, niezdarnie naśladowujące w stolicach skandynawskich — życie salonów francuskich, są tej samej rasy kobietami, co królowa Małgorzata, lub współczesna jej śp. Brygita, twórczyni życia umysłowego w Szwecji; ona to bowiem założyła klasztor, pierwsze ognisko oświatowe w tym barbarzyńskim naówczas kraju; djarjusze zaś spisywane w tym klasztorze, są zaczątkiem historii Skandynawji.

Natura kobiety skandynawskiej nie dała się wszakże ostatecznie wypaczyć przez wpływy niemieckie — nastąpiła reakcja!

Duch Walkiryj zbudził zastępy kobiet skandynawskich do walki o podeptane prawa człowieczeństwa; a że walka słuszną była, więc też zwycięstwo przyniosła: kobieta norweska uzyskała już prawa obywatelskie; kobiety w Szwecji i Danji zdobyły dotąd bardzo wiele praw i obowiązków, a w najbliższej przyszłości osiągną pełnię praw obywatelskich, gdyż nic nie zdoła powstrzymać zwycięskiej fali, która idzie zasilać ogólnoludzką kulturę i nieść jej nowe, ożywcze czynniki!

Gazeta wieczorna 23 maja 1912 r. Lwów.

Z DZIEJÓW KULTURY PERSKIEJ

W dziejach cywilizacji wszechświatowej — Iran zajmuje jedno z miejsc naczelnych.

Wysoka kultura starożytnych persów zjednała im sławę narodu światłego i potężnego.

Na szeroką widownię dziejową wyprowadzeni przez Cyrusa (w. VI), długi czas zostają wierni tradycji pracy cywilizacyjnej i mężnie odpierają napady barbarzyńców, a nawet pokonani ich przemagającą siłą fizyczną (Tamerlan), jeszcze ich przemocy nie ulegają, cywilizując najeźdźców i zachowując właściwości swojej kultury rodzimej.

Charakterystycznym rysem narodu perskiego była wielka prawdomówność i uczciwość. Autorowie greccy wielokrotnie stwierdzali ich cześć dla prawdy, a wstręt do wiarołomstwa — podanie ręki przy umowie wystarczało u persów do świętego i niezawodnego wypełnienia umowy.

Herodot powiada, iż persowie uważali za hańbę zaciąganie długów, gdyż człowiek, po-

życząc dobro bliźniego, może uleść pokusie i skłamać lub oszukać.

W pierwotnem społeczeństwie perskiem kobieta miała te same prawa, co i jej małżonek. Przyjście na świat córki nie spotykało się z takim niezadowolaniem, jak n. p. u chińczyków.

Do siódmego roku życia — dzieci, bez różnicy płci były pozostawiane pod opieką matczyńską; po roku siódmym dziewczynkę oddawano do szkółki religijnej, gdzie się uczyła pierwszych zasad wiary (nauka Zoroastra, zawarta w świętych księgach Awesty); chłopak również przechodził z rąk matki do szkółki religijnej. Po skończeniu zaś tej szkoły dziecko sposobiono do życia praktycznego, a więc chłopak uczył się władać bronią, jeździć konno, dziewczynka zaprawiała się do gospodarstwa i przemysłu domowego.

Zarówno w chłopca, jak w dziewczynę wpajano przez cały okres wychowywania — miłość dla prawdy, a wstręt do fałszu.

W życiu publicznem i domowem dziewczyna miała zupełną swobodę, przyjmowała udział w ceremonjach religijnych.

Według nauki Zoroastra „kobieta powinna być szczodrobliva, prawdomówna, pobożna, uprzejma, wdzięczna Bogu, sprawiedliwa, zado-

wolona, posłuszna swemu małżonkowi i panu(?!), wierna, skrzętna, czysta w myśli, słowie i czynach, dotrzymująca zobowiązań, wolna od długów i przejęta czią rodziców za ich życia i po ich śmierci“.

Wykształcenie dziewczyny irańskiej nie ograniczało się na znajomości gospodarstwa i cnotach domowych, uczono ją czić ideały narodowe, przed umysłem jej roztaczano szerokie horyzonty, zdobyte przez myśl ludzką, a skarbnica wiedzy stała przed nią otworem: to też wielką jest ilość kobiet, unieśmiertelnionych w Aweście — za ich wiedzę rozległą, poświęcenie bohaterskie, za pracę nad wyzwoleniem ludzkości od zepsucia moralnego.

Według zakonu Zoroastra — dziewczyna bezwarunkowo zamąż wyjść musiała do 18-go roku życia, to też zaręczano ją często już w 9-ym roku, a w 12-ym bywała poślubioną.

Awesta daje żonie trzy nazwy: ghena czyli matka; nairi — kobieta zameżna, jest to forma żeńska od nare — mężczyzna żonaty; trzecia nazwa nmano pathni — pani domu, jest wprost etymologicznym dowodem, że u wyznawców Zoroastra — żona była równą mężowi.

W Aweście o wielożeństwie wzmianki nie było i prawdopodobnie zwyczaj ten rozposzechnił się znacznie później.

W księgach *Awesty* znajdujemy modlitwę, którą dziewczyna codziennie odmawiać miała: „Ześlij mi Panie błogosławieństwo, abym otrzymać mogła małżonka młodego i pięknego, któryby posiadał dobre przymioty, żył długo, był człowiekiem uczonym i wymownym“.

W księdze *Minochized* (opinie ducha wiedzy) jest taka rada dla młodzieńców: „Wybieraj żonę z charakterem, gdyż tylko taka jest dobra, którą coraz więcej będziesz szanować.

* * *

Ciężkim ciosem dla kultury perskiej był podbój Iranu przez arabów: starożytna religja upadła, ustępując w znacznej części miejsca islamizmowi; literatura zanikła na czas długi, aż do chwili, kiedy duch Iranu zbudził się znowu, stwarzając język nowoperski i nowy rozkwit literatury perskiej (poeta *Firdusi* w w. X).

Islamizm obniżył bardzo stanowisko kobiety perskiej — już nie występuje ona tak świetnie, jak to jest zapisane w księgach *Awesty*.

Jednakże tradycja narodowa potężniejszą się okazała od islamu, gdyż w księdze, noszącej nazwę „*Kabusnameh*“, a napisanej przez *Kabusa*, persę, muzułmanina (w. XI) spotykamy

take zdanie: „Zachowuj ściśle względem twej żony prawa honoru, gdyż ten, który je łamie, jest niegodzien imienia człowieka!“...

Pomimo pęt, jakie islamizm wkłada na kobiety, nie potrafił on zubożyć kobiety perskiej dla wiedzy, chociaż pośrednio, przyczynia się ona do krzewienia nauk: kiedy za panowania dynastji Safich, akademja Ispahanu jaśniała blaskiem wielkim, kiedy sławni profesorowie tej akademji ściągali tłumy słuchaczy, żądnych wiedzy, matka szacha Abbasa Wielkiego, razem z damami dworskimi zajęła się utrzymywaniem w porządku i praniem bielizny studentów, „aby troski życia powszedniego jaknajmniej odwracały ich ducha od wzniosłej pracy umysłowej“.

W wieku XIX (1843 r.) powstała w Persji sekta babistów i zjednała sobie tak licznych zwolenników, iż rząd i duchowieństwo, (mułłowie) z obawy przed nowym prądem, podali sobie ręce dla zdławienia tego ruchu w narodzie.

Prorok tej sekty, Bab, został zamordowany, a wyznawców jego gnębiono długo w niemiłosierny sposób, jednak unicestwić tej sekty nie zdołano i do dzisiaj Persja liczy wielu babistów.

Biblią i kodeksem babistów jest księga Katabe Hukkam (księga przepisów), a jej autorem jest Bab. Przepisy te odznaczają się ludzkością, czystością i tolerancją.

Nadając olbrzymie znaczenie małżeństwu, jako podstawie rodziny, znosi wielożeństwo, narzucone Persom przez islam, kobietę zaś we wszystkich prawach równa z mężczyzną.

A że kobieta perska na to zrównanie praw zasługuje, najlepszym dowodem jest czynny udział kobiet perskich w życiu narodem: są one obywatelkami, gorąco kraj miłującymi, łączą się w stowarzyszenia dla skuteczniejszej wspólnej akcji — celem odrodzenia i wybawienia ojczyzny!

Gazeta wieczorna 17 stycznia 1912 r. Lwów.

HOJNY DAR

Czytanie dzieł Chmielowskiego daje nie tylko bogatą karm umysłowi, lecz także przynosi pokrzepienie i nadzieję lepszej przyszłości, bo przecież ten wielki człowiek, ten umysł potężny o rozległych horyzontach, ten sprawiedliwy i subtelny znawca i krytyk naszego życia umysłowego jest Polakiem, a kształcił się w Warszawie.

Urodzony na Podolu (pod rosyjskim zaborem) 1848 r., skończył gimnazjum w Warszawie; następnie od r. 1866 studjował w Szkole Głównej na wydziale historyczno-filozoficznym; po zwinięciu Szkoły Głównej — kończy studja w nowo-otworzonym (1870) uniwersytecie warszawskim.

Lata 1873 i 1874 poświęca pracy w uniwersytecie Lipskim, gdzie otrzymuje stopień doktora filozofji na podstawie rozprawy: „Die organischen Bedingungen der Entstehung des Willens“.

Prace swoje zaczął ogłaszać jeszcze jako słuchacz Szkoły Głównej. Bogactwo i wartość dzieł jego imponujące robi wrażenie, świadcząc

czego może dokonać umysł genialny w połączeniu z pracą.

Naukowa twórczość nie zapewniła Chmielowskiemu bytu materialnego — wszak społeczeństwo nasze jest niezmiernie oszczędne, gdy chodzi o książkę — zwłaszcza treści naukowej. To też Chmielowski musiał pracować na chleb jako pedagog, wykładając w zakładach naukowych żeńskich, gdyż polskość zachowały w latach 70 i 80 — tylko prywatne pensje dla panien.

W roku 1881 wydział filozoficzny uniwersytetu warszawskiego, za zezwoleniem rządu, powołał Chmielowskiego na katedrę historii literatury polskiej. Wykłady miały się odbywać po polsku.

Kiedy jednak przyszła nominacja z Petersburga — okazało się, że tylko część historii literatury polskiej wchodzi w zakres wykładów Chmielowskiego, a język rosyjski uznano jako język wykładowy.

Wobec tych zmian Chmielowski wniósł rezygnację i pomimo nalegań, a nawet gróźb, profesury nie przyjął.

Niestrudzony i nieustający w pracy uczoney ogłaszał jedno za drugim swoje wiekopomne dzieła, a jednocześnie rozwijał wzmogoną działalność pedagogiczną.

Jego tajne odczyty gromadziły bardzo licznych słuchaczy płci obojej, co niebawem rozbudziło czujność policji rosyjskiej. Zaczęły się szpiegowania, rewizje, a w następstwie tego dwukrotne osadzanie Chmielowskiego w cytadeli warszawskiej.

Wątle zdrowie, podkopane przez pobyt w więzieniu bardzo się pogorszyło. Kiedy, dzięki staraniom rodziny i przyjaciół, udało się Chmielowskiemu wyjść po raz wtóry z cytadeli, musiał opuścić Warszawę i dla ratowania zdrowia zamieszkał w Zakopanem.

Pomimo tych okropnych przejść Chmielowski w pracy nie ustawał; nie zniechęcił się nawet wielką stratą, poniesioną w czasie jednej z rewizyj: skonfiskowano mu notatki naukowe, materiał ogromny, rezultat kilkoletniej pracy po bibliotekach. Policja rosyjska ich nie zwróciła, chociaż nic w nich nie odszukała „nielegalnego“.

W Zakopanem warunki pracy naukowej nad wyraz były ciężkie: zrujnowane zdrowie, zła sytuacja materialna, przytem, ani bibliotek ani notatek. W jaki sposób Chmielowski pokonywał te wszystkie przeszkody nawet pojąć trudno; a jednak pokonywał je i powstawały nowe, cenne dzieła, bogacąc naszą literaturę naukową.

W końcu przebudziło się sumienie społeczne, zrozumiano, że za tyle zasług, położonych dla narodu — należy się wielkiemu uczonemu wyrazić wdzięczność.

Przynajmniej w miarę możliwości wdzięczność tę postanowił okazać uniwersytet lwowski.

„Korzystając z pierwszej, która mu się nadarzyła, sposobności, z utworzenia drugiej katedry historii literatury polskiej, wydział filozoficzny zaproponował na nią jednogłośnie Chmielowskiego na pierwszym miejscu jako najpoważniejszego kandydata. Sprawa wlokła się długo, bo — wstyd powiedzieć — pewni wpływowi rodacy pozazdrościli starcowi, który siły sterał na pracy dla narodu, tej chwili szczęścia i używali wszelkich sposobów, wszelkich starań w ministerstwie, aby nie dopuścić do nominacji. Szczęściem — minister, Niemiec, oparł się tym naleganiom i w październiku r. 1903 zamianowano Chmielowskiego zwyczajnym profesorem“¹⁾.

Niestety, młodzież nasza niedługo korzystała z wykładów Chmielowskiego: sił mu zabrakło. 22 kwietnia 1904 r. zgasło to piękne, świetlane życie.

¹⁾ T. Pini. — „Piotr Chmielowski“ — wspomnienie pośmiertne. str. 20.

Przyznać należy, iż społeczeństwo odczuło wielkość straty, a żal powszechny i szczerzy targnął sercami.

* * *

Pierwszą pomnikową pracą Chmielowskiego z zakresu literatury polskiej — był zarys literacki pod tytułem: „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“. O powodzeniu z jakim się ta książka spotkała świadczy to, że 4 jej wydania rozeszły się kompletnie.

Doniosły ruch społeczny, zwany „walką o wyzwolenie kobiety“, znalazł w Chmielowskim badacza wszechstronnego, subtelnego i sumiennego. Chmielowski nie odnosi się do kobiety, jako do „przyszłej współzawodniczki mężczyzny“, on ją obserwuje z wyżyn swojej umysłowości, bacznie i życzliwie, zarówno jak życzliwie wita każdy dodatni objaw życia intelektualnego mężczyzn. On widzi przed sobą ludzi — i z całą sprawiedliwością ludzką ocenia ich bez wszelkich przesądów, bez z góry powziętego stanowiska.

Nadmiernie pobłażliwym dla umysłowej działalności kobiet Chmielowski także nie jest. Lecz to jest rzeczą zupełnie słuszną; odnośnienie się do kobiety, jak do cudownego dziecka — byłoby dla niej upokorzeniem: skoro wa-

runki kształcenia kobiet i warunki ich życia społecznego zostaną lepiej unormowane, nie ulega wątpliwości, iż kobieta stanie się nie jednoznaczna wprawdzie, lecz równoznaczną mężczyźnie.

Chmielowski w dziełach swoich („Historja literatury polskiej“, „Autorki polskie wieku XIX“, „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego“ i t. d.) daje możliwie pełny obraz roli kobiety w naszym życiu umysłowem po przez wieki, aż do lat niedawnych.

Oświecenie tej roli jest dwojakie — ukazują się nam postacie niewieście w świetle własnych słów i czynów, jako autorki i obywatelki, i w świetle, którego im użyczają utwory mężczyzn: kronikarzy, historyków, prawodawców, krytyków, filozofów, powieściopisarzy, poetów.

* * *

W „Historji literatury polskiej“ Chmielowski bada zarówno utwory autorów i autorek, jedynie wartość dzieł, wzbogacających naszą literaturę mając na względzie. Stąd też, czytając to cenne dzieło otrzymuje się pełniejszy i prawdziwszy obraz dziejów naszej kultury umysłowej, aniżeli u takich dziejopisów, którzy pomiągają działalność piśmienniczą kobiet, albo po-przestają na suchem wyliczaniu ich nazwisk,

a tym sposobem malują nam życie intelektualne naszego narodu ułamkowo i nieprawdziwie.

Całokształtu myśli narodowej nie jest w stanie podać ten — kto kobietę z życia narodowego wyklucza: nie otworzą się przed nim podwoje tego Sezamu, który przestał być klasztorem męskim i to oddawna, a stał się przybytkiem pracy umysłowej, i mężczyzn, i kobiet.

* * *

Chmielowski wykazuje, iż ascetyzm średniowieczny, wrogi kobiecie, kierował piórem naszych kronikarzy, dlatego o kobiecie tak niechętnie piszą, ile zaś razy zmuszeni są uwzględnić jej istnienie, występują przeciw niej niezyczliwie.

O potrzebie nauki dla kobiet nie myślał nikt, a tak ważnej w owych czasach łaciny uczyły się zaledwo kobiety książęcych rodów. Mimo to kobiety wiele czynią dla oświaty: kosztem i staraniem królowej Jadwigi powstaje akademja Jagiellońska w r. 1400. Z zapisu Mężykowej, wojewodzinej ruskiej, ufundowana jest przy tejże akademji katedra dla profesora poezji. Elżbieta Jagiellonka „dla pospolitego dobra i dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się osobliwie kochała, każe tłómaczyć księgi święte“.

Drukarze, inicjatorowie różnych wydawnictw, głównie możnym paniom je polecają, co wymownie świadczy o tem, iż książka dla kobiet żywe miała znaczenie (XVI. w.).

Pomimo, że nie było szkół dla kobiet, pomimo, że brano im za złe czytanie, kobiety książkę sobie przywłaszczają, a w XVII. stuleciu upodobania kobiet silnie oddziaływają na piśmiennictwo,

Szkolnictwem żeńskim zajęła się w Polsce po raz pierwszy Komisja edukacyjna, opromieniając chlubną swoją działalność i tem jeszcze, że pojęła, iż chcąc dźwignąć społeczeństwo za pomocą oświaty, nie można połowy tego społeczeństwa pozostawić w zaniedbaniu i ciemnocie.

Na początku w. XIX wśród ogółu kobiet ujawnia się znaczne rozbudzenie umysłowe, gdy np. Ludwik Osiński rozpoczął w r. 1818 w uniwersytecie warszawskim kurs literatury powszechnej, obok studentów wiele kobiet uczęszczało na jego wykłady.

Jednocześnie ilość ątoerek wzrasta, wywierając coraz czynniejszy wpływ na życie umysłowe w naszym kraju.

Zdaniem Chmielowskiego kobiety w niektórych działach literatury przodownicze miejsce zajmują, nowe drogi torując.

Już W. Potocki narzekał, iż „wiersze pi-
szą dzisiaj baby“, ale wiersze te, i polskie, i ła-
cińskie, poginęły, a pierwszą poetką polską, któ-
rej pisma dochowały się w znacznej części jest
Elżbieta Drużbacka.

Samodzielna z natury — w wielu razach
szuka dróg nowych; dążności postępowe, re-
formatorskie występują u niej niejednokrotnie:
walczy przeciw zabobonom, przeciw ospalstwu
umysłowemu ówczesnych polaków. Lubo jest
wierzącą katoliczką, nie uznaje fanatyzmu i nie-
tolerancji. Wyobraźnia jej niezbyt bujna trzy-
mała ją blisko ziemi, a brak gruntownej nauki
zacieśniał horyzonty; mimo to żywe odczucie
tego, co naprawdę dobre, umiłowanie kraju,
wrażliwość na piękno przyrody czyni ją dziś
jeszcze interesującą. W satyrach swoich pod ty-
tułem „Skargi kilku dam“ zostawiła cenny do-
kument, obyczajowy, umiejętnie obleczony szatą
literacką.

Do autorek, torujących nowe drogi zalicza
Chmielowski ks. Wirtemberską, która swoim ro-
mansem „Malwina, czyli domyślność serca“ wielki
rozwłot uzyskała.

Barwą poetyczną, doskonałem nieraz za-
obserwowaniem życia, stylem dużo naturalniej-
szym, niż u innych współczesnych autorów,
wzbudziła zachwyt wśród czytającej publiczności,

wzbudziła chęć do naśladowania i współzawodnictwa; lecz żadnemu z powieściopisarzy nie udało się na razie dorównać jej.

* * *

Bardzo wybitne stanowisko przyznaje Chmielowski Klementynie z Tańskich Hofmanowej (1793—1845), podnosząc wielkie jej zasługi na polu wychowania kobiecego.

Chmielowski kreśli taką ogólną charakterystykę Tańskiej: „Fantazja jej nie szybowiała wysoko, lubiła obrazy powszednie, zgodne z rzeczywistością codzienną.... uczucia jej łagodne i niezaburzone namiętnością zostawało zawsze pod rządami rozsądku, cenionego przez Tańską bardzo wysoko.... Z natury była optymistką; lecz na wady narodowe patrzyła okiem niezależnionej miłości i czasami gorzkie wypowiadała zarzuty. Postępowanie jej cechowała pewność siebie, wynikająca nie z zarozumiałości, ale z przekonania o prawdzie myśli i uczuć, ze słusznej oceny wartości osobistej“.

* * *

O Elżbiecie z Krasickich Jaraczewskiej (1792—1832) powiada Chmielowski, że powieści jej w budowie niezawsze bez zarzutu, cenne

są rozumnymi poglądami na wychowanie płci obojej, na samodzielność — „samoistnienie“ kobiet, na położenie ludu wiejskiego. We wszystkich utworach Jaraczewskiej wielką zaletą jest umiejętność w rysunku charakterów i sytuacji; analiza psychologiczna daje się zauważyć po raz pierwszy u nas w powieściach Jaraczewskiej.

* * *

Z mroków niepamięci wydobywa Chmielowski imię Julji z Molińskich Wojkowskiej († 1851), głośnej swego czasu „pierwszej emancypantki polskiej“, którą przeciwnicy jej kierunku myślowego celowo usuwali z przed oczu społeczeństwa. A jednak była to postać interesująca, umysł żywy, krytyczny i śmiały.

Ogólne rozbudzenie życia umysłowego, a zwłaszcza wydawnictwa ludowe powołują do twórczości poetyckiej także kobiety z ludu: Anna Libera († 1886), znana pod pseudonimem „Krakowianki“, robotnica — samouk, ogłasza poezje, owiane gorącym uczuciem religijnem i serdeczną miłością dla ludu. Pisała także powieści dla ludu, a nawet ogłosiła w r. 1867 dramat — „Jadwiga, królowa polska“.

Dla ludu, z wielką znajomością jego potrzeb i pragnień pisały: Karolina z Rylskich

Wojnarowska (1859) i Julja Goczółkowska († 1845 r.).

W Warszawie Paulina Krakowowa podejmuje wydawnictwo „Pierwiosnka“, który istnieje (od 1838 do 1843 r.) wyłącznie kobiecymi siłami.

* * *

W roku 1842 Eleonora Ziemięcka (1819—1869) zaczyna wydawać czasopismo literacko-filozoficzne pod tytułem „Pielgrzym“. Chmielowski z całym uznaniem wykazuje zasługi Ziemięckiej, „pierwszej polki, która na serjo studjowała filozofję, pierwsza u nas wogóle, która pisała krytyki systemów filozoficznych“. Sama wyznawała filozofję chrześcijańską i z tego stanowiska oceniała filozofję nowożytną. W „Pielgrzymie“ większość rozpraw i tłumaczeń były pióra Ziemięckiej, gdyż w owych czasach filozofja była mało uprawiana na ziemiach polskich.

* * *

Żywszemu ruchowi umysłowemu kobiet odpowiada prawie zawsze jakieś zaznaczenie stanowiska ze strony mężczyzn. W r. 1836 ogłasza A. Czajkowski (w Krakowie) rozprawę swoją doktorską „O prawach kobiet“. W pracy tej,

pierwszej w swoim rodzaju w Polsce, wykazał, iż kobiety zostawały dotąd w ponizeniu.

A w poezji?... O „Panu Tadeuszu“ tak powiada Chmielowski: „Niema w „Panu Tadeuszu“ kobiety obywatelki, coby we właściwym sobie zakresie mogła być niewieścim równoważnikiem Sędziego lub Jacka Soplicy. Z tym brakiem, który zresztą wytknąć można prawie wszystkim poetom nowożytnym, pogodzić się musimy....“

* * *

W roku 1842 grono kobiet, przejętych ważnością poprawy doli włościan, przejętych umiłowaniem pięknych haseł ludzkości, złączyło się w towarzystwo, któremu spójnią były te same ideały, a nazwę „koła entuzjastek“ nadała później dopiero Żmichowska.

Entuzjastki zbierały się zwykle w redakcji „Przeglądu naukowego“, albo też w domu Skimborowiczów.

Treścią rozmów i dyskusyj w tem towarzystwie, do którego wielu utalentowanych mężczyzn się przyłączyło, były najwyższe zagadnienia ludzkości: doskonałość, postęp, wiedza, miłość, szczęście, zbawienie, Bóg.

Po roku 1848 koło entuzjastek rozproszyło się nazawsze.

Najznakomitszą entuzjastką, a zarazem największą naszą poetką była Narcyza Żmichowska (1819—1876). Tak powiada o niej Chmielowski: „Utworami swymi, zarówno wiązaną, jak i niewiązaną mową pisanymi, pozyskała miano natchnionej poetki. Istotnie była nią w całym podniosłem znaczeniu tego słowa. Zwłaszcza jej proza poetyczna należy do najpiękniejszych, jakie w literaturze naszej posiadamy i może być słusznie zestawiona z prozą Zygmunta Krasińskiego“.

W utworach Żmichowskiej, pisze Chmielowski „jest zawsze myśl poważna, uczucie serdeczne, dążenie do zgłębienia istoty duszy ludzkiej. Roztrząsała zagadnienia religijne, odróżniając pozór od zasady, podziwiała naturę, wielbiła pieśń, uczyła kochania szczerego, malowała potęgę woli kobiety, dziwiącej swą stanowczością i odwagą tych nawet, co nieraz w życiu przywykli śmierci w oczy zaglądać“.

Arcydziełem Żmichowskiej jest poemat prozą, „Poganka“, drukowana po raz pierwszy w „Przeглядzie naukowym“ w roku 1846.

„Pierwiastkiem wiecznotrwałym tego poematu jest głębokie ujęcie i subtelne przedstawienie tego psychologicznego faktu, iż w każdej

duszy ludzkiej kryją się przeciwne, wręcz sobie wrogie potęgi, które o działaniu i losach człowieka, o jego szczęściu stanowią. W literaturze naszej niema drugiego poematu, w którymby te żywiołowe potęgi ducha ludzkiego dobitniej i świetniej były przedstawione, jak właśnie w „Pogance“. Ich artystyczne odtworzenie stanowi najdoskonalszy czyn poetycki Żmichowskiej; przezeń staje się ona w naszej poezji — pierwszorzędną jej przedstawicielką¹⁾.

* * *

Współcześnie wśród kobiet na Litwie panowało prawie zupełne uśpienie. Większem uzdolnieniem odznaczyły się: Zofja z Chłopickich Klimańska (1812—1870), zwana Zofją z Brzozówki i Gabryela Günterówna-Puzynina (1815—1869) poza tem — cisza.

W publicystyce ówczesnej dawały się słyszeć narzekania na brak kobiet wykształconych na Litwie²⁾.

To do pewnego może stopnia wyjaśnia czemu w „Panu Tadeuszu“ — niema ani jednego typu kobiety obywatelki.

1) Chmielowski — „Hist. lit. p.“ — IV. str. 171.

2) „Lud i czas“ — Wilno 1845 r.

Ukraina i Wołyń także milczały, a jakby kołysanką do tego snu błogiego były teorje, które wygłaszał Korzeniowski, uważający zagłębianie się kobiet w filozofji za szkodliwe, jako że miało kobietę uczynić oschłą i nieuczuciową. Wydrwiwał on emancypantki i chociaż nie bronił kobietom pracy literackiej, jednak gorliwie je przestrzegał przed przykrościami, na które autorstwo naraża.

W każdym jednak razie zauważyć należy, iż pomimo wrogiego teoretycznie nastroju przeciw emancypacji, Korzeniowski — kobiece dodatnie typy swoich powieści wyposażył w duże zasoby energii, inteligencji, a nawet samodzielności.

* * *

W drugiej połowie XIX st. największy rozgłos w literaturze uzyskały cztery nazwiska powiada Chmielowski: Wincentego Pola, Władysława Syrokomli, Teofila Lenartowicza i Deotymy.

Jagwiga Łuszczewska (1843—1909) znana w literaturze, pod pseudonimem Deotymy, zasłynęła w Warszawie już w 18 roku życia, jako natchniona improwizatorka.

Wykształcenie bardzo staranne, które odebrała w domu rodzicielskim, pod kierunkiem matki, kobiety wysoce inteligentnej, dawało jej

treść bogatą do tych improwizacyj, ogłaszanych następnie drukiem.

Poezje te — może nazbyt patetyczne i czasami rozwlekłe, mają wiele myśli pięknych i zawsze oryginalnych. Utwory Deotymy wolne są od wszelkiego naśladownictwa.

Prócz poezyj, pisała Deotyma także powieści prozą, — z tych najlepszą i naprawdę piękną jest powieść „Branki w Jassyrze“. Duch podniosły, wzruszająca serdeczność, miara artystyczna tego utworu nadają mu niezaprzeczone prawo do nieśmiertelności, pomimo niektórych zarzutów, które się dadzą podnieść przeciw tej bardzo zajmującej powieści.

* * *

Duch religijny i poszanowanie tradycji są tonem panującym w utworach Seweryny z Żochowskich Pruszkowej (Duchińskiej) i Marji Ilnickiej, dwu autorek współczesnych Deotymie i tym samym duchem przejętych, co i ona.

Bardzo dobre szkice obyczajowe z ówczesnego życia Wołynia i Litwy zostawiła autorka współczesna poprzednim, mianowicie Ewa z Wendorfów Felińska (1792—1859). Jej pamiętniki odznaczają się umiejętną obserwacją i dużą zna-

jomością życia wszystkich warstw społecznych tych dwu prowincyj.

* * *

W drugiej połowie XIX wieku kwestja wyzwolenia kobiety coraz bardziej zajmuje umysły: Zygmunt Kaczkowski ogłasza „Kobietę w Polsce“ Powieściopisarze gorąco się tą sprawą zajmują, zabierając niejednokrotnie przychylne stanowisko.

I tak zdecydowanym zwolennikiem równouprawnienia kobiet jest T. T. Jeź, który, karcąc surowo wady kobiety współczesnej, widzi na nie lekarstwo w wyższem wykształceniu kobiet, w ich społecznem wyzwoleniu.

Również i Zacharjasiewicz w swoich powieściach domagał się wyższego wykształcenia kobiet i rozszerzenia zakresu pracy kobiecej, wykazując, że to jest najlepszy środek przeciw bezduszości i pustocie kobiet.

Z kobiet autorek głos w tej sprawie zabierały J. Śmigielska-Dobiszewska — w artykułach i powieściach; a także Marja Sadowska.

Po r. 1863, szczególnie z powodu ciężkich warunków ekonomicznych, sprawą kobiecą zajmowano się bardzo żywo: i kobiety, i mężczyźni czynny udział brali w szerzeniu idei wyzwolenia kobiety.

Z biegiem czasu jednakże tylko wyjątkowi mężczyźni nie zmienili w tej mierze przekonań; ogół zaś mężczyzn, zauważywszy, iż kobiety stają się niedogodnymi współzawodnikami na polu ekonomicznym, ochłodli dla sprawy równouprawnienia kobiet.

Wobec tego ruch wyzwolenczy kobiet oparł się głównie o siły kobiece i rozwijając się pod hasłem „kobiety same o prawa swoje walczyć muszą“ — otrzymał nazwę „feminizmu“. Ruch ten, czyniąc na pozór niezbyt szybkie postępy, przetwarza do gruntu życie społeczne.

* * *

W powieści tendencyjnej sprawę równouprawnienia kobiet poruszali: Orzeszkowa, W. Marrené, Bałucki, Wieniawski (Jordan).

Najwybitniejsze miejsce i pod tym względem przypisuje Chmielowski Orzeszkowej (ur. 1842 r.), która od tendencyjnie szlachetnych, lecz artystycznie mniej świetnych powieści (p. Graba, Marta) postępuje ciągle doskonaląc swoje pióro i dochodzi do artystycznie wybornych obrazków, zebranych w trzech tomach pod tytułem „Z różnych sfer“. Cechuje je prawda, doskonała obserwacja, serdeczne zbliżenie się do ludzi bardzo niedoskonałych, bez natrętnego

moralizatorstwa, chęć odszukania w nich duszy, choć w jednym swoim rysie pięknej, choć w jednym swoim uczuciu szlachetnej. „Od siebie autorka żadnych nie dawała uwag, starając się rozwinąć opowiadanie przedmiotowe,¹ bezosobiste i osiągała w tym względzie wysoki nieraz stopień doskonałości.“

W większych swoich powieściach zawsze jeszcze była tendencyjną i to obniżało ich stronę estetyczną. Ale żaden ze współczesnych powieściopisarzy nie dorównał Orzeszkowej w „odczuciu bólów zbiorowych i prądów społecznych“ (Ławicz i jego koledzy“, „Nad Niemnem“, „Dwa bieguny“, „Bracia“, „Austryalczyk“, „Argonauci“).

Na podstawie dokładnych studjów ludu białoruskiego powstały powieści: „Niziny“, „Dziurdziowie“.

Arcydziełem Orzeszkowej, wolnem od wszelkiej tendencji jest „Cham“. Do piękniejszych jej powieści należą „Meir Ezofowicz“, „Mirtala“, „Pieśń przerwana“.

Myśli społecznej, ideałów społecznych, obowiązków obywatelskich nie poniechała ta wielka powieściopisarka i w tych swoich najartystyczniejszych utworach — tylko że potrafiła dążenia swoje doskonale zharmonizować z osnową powieści.

Ze współczesnych powieściopisarek wymienia Chmielowski w *Historji literatury* (wydanej w r. 1900): Gabrjelę Śnieżko-Zapolską „realistkę, lubiącą sceny melodramatyczne“; Marję Rodziewiczównę — „obrabiającą głównie dwa typy; skupionego w sobie mężczyzny i miękkiej poświęcającej się kobiety“.

Z pośród nowelistek wyróżnia Józefę Sawicką (Ostoja) — „która w malowaniu głębokiego, a hamowanego uczucia sięgała niekiedy wyżyn psychologii i artyzmu“; C. Walewską, S. Chłędowską, H. Ceysingerównę, Z. Jankowską, M. Zabojecką, M. Turzymę.

Przedstawicielką najnowszej fazy realizmu artystycznego w powieści nazywa Chmielowski Ludwikę Godlewską (Exeterus).

* * *

W poezji najwrażliwszą, najgłębszą wyrazi-
cielką smutków, bólów, niesprawiedliwości i wa-
hań społecznych jest Marja Konopnicka (ur.
1846 r.).

Zrazu pod wpływem Słowackiego (podo-
bnie jak Asnyk), potem zaś na własnych dro-
gach i w imię własnej duchowej istoty, darząca
nas swemi przepięknemi lirykami, w oprawie
mowy barwnej i wykwiintnej, tchnącej niezrów-

nanym czarem jedynej w swoim rodzaju muzyki słowa.

Z innych poetek wymienia Chmielowski M. Bartusówną, F. Arnsztajnową, J. Cybulską (Szczęsna).

W dramacie psychologicznym sił swoich próbowała Zofja Wójcicka.

* * *

To co znajdujemy w „Historji literatury polskiej“ Chmielowskiego o udziale kobiet w piśmiennictwie naszym, nawet w tak pobieżnym wyciągu jest nieporównanie więcej wyczerpujące, aniżeli to co pisano o kobiecie w historjach literatury polskiej przed Chmielowskim i po nim.

Chmielowski w swoim cennem dziele rozstrzuwa przed nami zupełnie logiczny dziejowo obraz rozwoju duchowego kobiety na tle kulturalnego pochodzenia całego naszego społeczeństwa.

* * *

W „Autorkach polskich w. XIX“ są piękne, subtelne myśli, ukazujące w istotnem oświetleniu — duszę kobiety-człowieka. Z uwag nieledwie w kilku słowach wypowiedzianych, powstaje charakterystyka życia kobiecego, jego

ocena, jako wartości społecznej, a zarazem roz-
zrucie tych nici przewodnich, które i dzisiaj
kierują życiem i pojęciami kobiety.

* * *

„Najwyraźniejsze ślady współdziałania kobiet
w życiu umysłowym widzieć się dają w tych
epokach lub chwilach, kiedy rytm rozwoju przy-
spieszonym biegnie ruchem... W wiekach daw-
niejszych zjawisko to jaśniej i wydatniej się przed-
stawia, aniżeli dzisiaj, kiedy uczestnictwo płci
pięknej na polu pracy literackiej i artystycznej
stało się normalnem, zwykłym i — niemal nie-
odzownem“.

Za czasów humanizmu, a następnie refor-
macji kobiety po raz pierwszy zaczynają praco-
wać twórczo w zakresie piśmiennictwa: wiersze
piszą Zofja Oleśnicka z Pieskowej Skały i Re-
gina Filipowska.

Kiedy w XVII stuleciu ruch umysłowy u nas
zaczął się wzmacniać, to i wśród kobiet objawiło
się żywsze zainteresowanie sprawami, ogół obcho-
dzącymi — Drużbacka, Radziwiłłowa i Niemie-
rzycowa zapoczątkowują ruch, który nie ustaje
już i w ciągu wieku XVIII. Chociaż głośnych
imion mało było z początku, jednakże ruch trwa,
rozwija się, a w wieku XIX kobiety „tłumnie“

już występują na niwie piśmienniczej, a niejedno imię kobiece chlubnie się zapisuje w dziejach naszego życia umysłowego.

Nie tylko kobiety głos zabierają w swojej sprawie, piszą o niej także i mężczyźni: w r. 1820 ogłasza Jan Sowiński książkę „O uczonych polkach“. Antoni Czajkowski pisze doktorską rozprawę na temat „O prawach kobiety“ w r. 1836. Hipolit Skimborowicz (1844) opracowuje dzieło „Umysłowość kobiet w Polsce“, a ogłasza w „Bluszczu“ „Polki autorki i artystki“.

* * *

Do najwybitniejszych autorek wieku XIX zalicza Chmielowski: M. ks. Wirtemberską, K. Tańską, E. Jaraczewską, N. Żmichowską, J. Wojkowską, E. Ziemięcką i E. Felińską.

Marja z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberska (1768—1854) jest jedną z najbardziej zasłużonych kobiet-obywatelek, a pierwszorzędne stanowisko należy się jej w naszym piśmiennictwie za jej powieść pod tytułem „Malwina, czyli domyślność serca“. „Do czasu ukazania się „Malwiny“, pisze Chmielowski, literatura nasza powieściowa przedstawiała się nadzwyczaj biednie... Ks. Wirtemberska otwiera szereg powieściopisarzy, którzy nie wyłącznie satyrycznie, jak

Krasicki, patrzą na zjawiska życia towarzyskiego, mając w pogotowiu zapas przestroóg i nauk moralnych, ale także uczuciowo, sympatycznie w zjawiskach tych biorą udział“.

W „Malwinie“ ukazuje się pierwiastek nowy, wprowadzony do literatury i do życia przez tak zwane Osjanowe pieśni. Ten pierwiastek długo się utrzymał w literaturze; a przeszedłszy do poezji romantycznej, stał się jej cechą znamioną.

Z całą bezstronnością, mimo że ks. Wirtemberska jest tylko kobietą, powiada Chmielowski: „Tym samym torem, co ks. Wirtemberska, pójdą niebawem: Jędrzej Śniadecki, G. Witowski, F. Skarbek, a nawet Kraszewski w początkach swego zawodu“.

* * *

Skreśliwszy obraz szkolnictwa żeńskiego w początkach XIX w., Chmielowski podświetla fakt bardzo znamieny, że Izba edukacyjna wezwała (1808 r.) „znakomite i szanowne damy“ do współpracownictwa na polu oświatowym, że damy te natychmiast i z zapalem zabrały się do pełnienia tego obowiązku obywatelskiego; założono „Radę dozorczą“, której powierzono pieczę nad wszystkimi szkołami żeńskimi.

„Po raz to pierwszy kobiety występują czynnie w sprawach ustawodawczych; po raz pierwszy biorą na siebie ciężar odpowiedzialności publicznej, sprawują urząd dozorczyń wychowania i podają publicznie drukiem swoje nazwiska — jako urzędniczek“.

Nazwiska na tym cichym manifeście zamieszczone zasługują dzisiaj na przypomnienie: wypisane tu są bez zmiany porządku i pisowni: z Lubomirskich Potocka, Izabela Czartoryska, Marya z Czartoryskich księżna Wirtemberska, Maryanna Gutakowska, Tekla Łubieńska, Józefa Kicka, Izabela Husarzewska, Therèse de Lafontaine, Louise Goudeit, B. Wolffowa, A. Diehlowa, S. Thys, Czarnecka, Rutkowska.

To powołanie kobiet do publicznego urzędowego stanowiska — użyczyło roli kobiety w społeczeństwie nowego charakteru i nowego znaczenia.

Krótko trwała działalność „Rady dozorczej“, gdyż wypadki roku 1812 położyły kres sumiennej i owocnej pracy obywaterek. A jednak peziom szkolnictwa żeńskiego znacznie się podniósł w przeciągu tych lat kilku.

Pomimo klęsk dziejowych, rozwój kultury nie zatrzymuje się; wrogie siły nie mogą zahamować go.

Świadomość obowiązków narodowo-społecznych raz zbudzona wśród kobiet polskich nie obumiera — ilość kobiet wybitnych, zwłaszcza na niwie literackiej wzrasta, a działalność ich oświatowa i cywilizacyjna coraz skuteczniejszą się staje.

Z pośród ówczesnych autorek niezwykle uznanie i wielką popularność uzyskała Klementyna z Tańskich Hofmanowa (1798—1845). Ta właśnie popularność jest dowodem, że pojęciami swemi Tańska nie o wiele wyprzedzała swoich współczesnych, stąd dzieła jej mają dla nas i tę jeszcze wielką wartość, iż doskonale odbijają poglądy owoczesne na rolę kobiety w społeczeństwie. Tańska jest właściwie pierwszą u nas kobietą, która tę kwestję poruszyła.

Nierówności w uzdolnieniu kobiet i mężczyzn Tańska nie uznaje, przypisując przewagę umysłowości męskiej wykształceniu gruntowniejszemu i stałej pracy umysłowej. Żąda stanowczo wyższego wykształcenia dla kobiet. Zastrzegając się wszakże, iż: „umieć uszczęśliwić małżonka, uprzyjemnić jego życie, wychować dobrze dzieci, wynajdywać nowe niewinne sposoby podobańia się każdemu: to jest systema naukowe dla kobiety“.

Co do kierunku w wychowaniu Tańska była utylitarystką (filantropinistką) w całym słowa zna-

czeniu. Kierunek ten panował przemożnie w o-
wych czasach. Wyobraźnię uważano, jako wadę,
którą należało wykorzeniać. Campe głosił nawet,
„iż więcej zasłużyli się ludzkości — ci, którzy
sprowadzili kartofle do Europy, lub wynaleźli
kołowrotek, aniżeli twórca Iliady i Odysei“.

O wpływie Tańskiej na kierunek wycho-
wania kobiecego tak powiada Chmielowski:
„Jeżeli która panna nie odznaczała się ani nad-
zwyczajnymi zdolnościami, ani sercem namięt-
nem, to prowadzona drogą, wskazaną przez Tań-
ską, mogła się stać cnotliwą żoną, dobrą matką
i wzorową gospodynią; brakowałoby jej tylko
tego polotu duchowego, który daje rozwinięcie
wyobraźni, brakowałoby zrozumienia postępu
naukowego, który pojmować można jedynie na
podstawie umiejętności; brakowałoby możności
oceny współczesnych sobie ruchów społecz-
nych i politycznych. Talent wybitny, namiętność
siłna nie znalazłaby żadnej karmi w radach Tań-
skiej, czułyby się niemi skrępowane, przybite,
znieważone nawet... Istotnie też bardzo prędko
pod wpływem poezji romantycznej wiele kobiet,
choć niegłośno, ale zato praktycznie zaprotesto-
wało przeciw systemowi Tańskiej“, a były to
„entuzjastki“ przedewszystkiem.

Etyka Tańskiej stosuje się specjalnie do
kobiet; na myśl jej nie przychodzi, czy etyka

może i powinna być inna dla kobiet, a inna dla mężczyzn.

„Uznawała ona bezwątpienia jakiś wspólny grunt, na którym schodzą się te dwie etyki, ale tego gruntu nie określiła stanowczo, wykazując natomiast na każdym kroku różnorodność męskich i niewieścich obowiązków. Do tego pojęcia nauki moralności przyczyniła się zapewne jedna ważna pomyłka. Hofmanowa różnicę zajęć i usposobień wzięła za różnicę etyczną, nie spostrzegając, że wśród mężczyzn samych nieraz są daleko przepaścistsze różnice usposobienia i daleko różnorodniejsze zatrudnienia, aniżeli pomiędzy mężczyzną, a kobietą. Gdybyśmy więc przypuścili, że od natury usposobień i zatrudnień powinny zależeć prawa moralne, to musielibyśmy chyba tylu systematom moralnym przyznać sankcję sprawiedliwości, ile jest kategorii usposobień i zatrudnień; na co by przecież, ani Tańska, ani nikt inny się nie zgodził.“

Chmielowski, poddając krytyce Tańskiej niezbyt trafne sądy co do stosunków społecznych i rodzinnych, przyczynę tego widzi w braku gruntownej nauki, mimoto wielkich zasług Tańskiej nie umniejsza bynajmniej:

„W swoim zakresie dokonała rzeczy olbrzymiej: stworzyła piśmiennictwo dziecięce, a w dodatku napisała kilka utworów, mających wartość nie tylko pedagogiczną, lecz i artystyczną.“

Chmielowski przytacza sąd B. Trentowskiego („Chowanna“) o Tańskiej, iż „ona jedna dopełniła u nas tego, co działali w Niemczech Weisse, Campe i Karolina Rudolphi.“ Dalej mówi Chmielowski: „dokąd nie zjawił się jeszcze talent, któryby, skupiając w sobie wymagania i potrzeby dzisiejsze, dokonał tego wszystkiego, — co w swoim czasie spełniła Tańska, żywotność dzieł Tańskiej, których braki najkonserwatywniejszym nawet — nie mogą być tajne, z konieczności trwać musi; a ich wielkie znaczenie dziejowe, jako rozpoczynających nowy okres wychowawczy, nawet wśród zmienionych okoliczności, równie wielkim zostanie.“

* * *

Za przykładem Tańskiej wiele kobiet, którym przedtem, brakło może śmiałości, wzięło się do pióra. Świetnością talentu prześcignęła Tańską — Elżbieta z hr. Krasińskich, Jaraczewska (1792-1832).

Podczas gdy Tańska, choć własną działalnością urzeczywistniła myśl samodzielności kobiety, w teorii głosiła bierność i podrzędność powołania niewiast, Jaraczewska wypowiada nader ważną zasadę samodzielności — „samoistnienia“

dla kobiet i przez to stawia śmiały krok naprzód odnośnie do roli kobiety w ludzkości.

Działalność literacka Jaraczewskiej trwała zaledwo trzy lata, ale że tworzyła ogromnie łatwo i szybko, więc mimo to dorobek jej autorski był dosyć znaczny. Na powieściopisarstwo polskie wywarła wpływ dodatni, — posuwając je ku nowym fazom rozwoju. „Poczynając od Kraszewskiego, wszyscy krytycy, jak M. Grabowski, A. Tyszyński, S. Tarnowski oddali zasłużone pochwały Jaraczewskiej: przyznali jej oryginalność, umiejętność kreślenia charakterów, pilną obserwację.“

Jako artystka wprowadza Jaraczewska do powieści psychologiczną analizę: charaktery jej bohaterów i bohaterek zarysowane są ręką pewną i subtelną. „Wadą Jaraczewskiej w artystycznym znaczeniu — powiada Chmielowski — jest skłonność do dydaktyzmu, który zwłaszcza u dzisiejszego czytelnika sprowadza znużenie. Jednakże zaprzeczyć trudno, że tylko drogą tego dydaktyzmu możliwem było rozpowszechnienie wielu rozumnych poglądów.“

* * *

Entuzjastkom (1842-1850) poświęca Chmielowski studjum ogromnie interesujące, rozjaśnia

sprawy, które z umysłu poddano zapomnieniu.

Po roku 1831 najdzielniejszej młodzieży męskiej zabrakło w kraju. Życie intelektualne przedstawiało się niesłychanie marnie. Wówczas kobiety inteligentne odczuły, że ich jest obowiązkiem podtrzymanie życia umysłowego w kraju.

Garstka kobiet wykształconych grupuje się po raz pierwszy dla samodzielnej zbiorowej pracy literackiej i zaczyna wydawać (w Warszawie) noworocznik — „Pierwiosnek.“ 22 literatki nadesłały swoje utwory. Rzeczy wartościowych niewiele tam było. Ale wobec ówczesnej posuchy literackiej zaimponowało to wydawnictwo ilością sił, a także niektórymi pracami.

Ukazały się tam filozoficzne myśli E. Ziemięckiej, a przecież wtedy i mężczyźni w Polsce o filozofii mało mieli pojęcia. Inna autorka gorącemi słowami nawoływała kobiety do samodzielności w myśleniu i w życiu. Jeszcze inna wskazywała na obowiązki społeczne względem ludu.

Opinia przyjęła z początku bardzo życzliwie to wydawnictwo, dopiero przy dalszych rocznikach odezwały się złośliwe krytyki, pochodzące z kół mężczyzn starszych. Natomiast młodzi ze Skimborowiczem, Szabrańskim i Tyszyńskim na czele stanęli w obronie kobiet. Tu należy zauważyć, iż w przeciągu tych kilku lat, które minęły po klęskach 31 roku, dorosło młodsze po-

kolenie mężczyzn, a okazali się wśród nich ludzie idei, ludzie o szerszych horyzontach, ludzie wierzący w postęp.

„Pierwiosnek“ sześć lat istniał, lecz nie stał się ogniskiem dla najwybitniejszych, najśmielszych kobiet ówczesnych.

Dopiero „Przegląd naukowy“ (w Warszawie) pociągnął ku sobie najzdolniejsze, najentuzjastyczniejsze jednostki świata kobiecego. Było ich z początku cztery tylko: N. Żmichowska, W. Ząbłocka, A. Skimborowiczowa, K. Ziemięcka (bratowa filozofki). Potem kółko entuzjastek się powiększyło — przyłączyły się: Z. Mielęcka, E. Goselin, F. Morzycka, B. Moraczewska.

Do grona entuzjastek weszły z biegiem czasu: Stelmowska, Holcowa, Domaszewska, Popielówna, Grothusowa, Górska, Jenikowa, Rogalewiczówna, Kowalska, Dzwonkowska, Walecka, Zbyszewska, Boleska, Rzewuska, Kossakowska, Dobrzańska i inne.

Jakkolwiek entuzjastki różniły się między sobą nieraz zasadami, w szczególności religijnymi — ortodoksja spotykała się tu z wolnomyślnością, a wielkoświatowość z ascetyzmem, to jednak panowała między nimi zgodność w kwestjach zasadniczych: co do żądania większego zakresu wiedzy dla kobiet, większych swobód i praw dla nich.

Do tego wyborowego towarzystwa należało wielu inteligentnych, utalentowanych mężczyzn, jak: H. Skimborowicz, E. Dembowski, J. Major-kiewicz, D. Schulz, A. Tyszyński, F. Jeziński, H. Kamiński, B. Dziekoński, ksiądz J. Wy-szyński, W. Wężyk, K. Baliński, T. Lenartowicz i inni. Dla wszystkich bez wyjątku wspólnem było gorące ukochanie ludu i troska o polepsze-nie jego bytu.

Na szczytach intelektualnych i idejowych entuzjastki były wysoko poważane i cenione. Ale szara, konserwatywna masa społeczna widziała w nich niebezpieczne nowatorki, wyłamujące się z więzów konwenansu i nie szczędzono im szy-derstwa. Bezbronność entuzjastek wobec tej nie-chęci tem większą była, iż obok nich powstały koła — „lwic“ i „emancypantek.“ Ogół nie roz-różniał tych grup kobiecych, a było to z wielką krzywdą dla entuzjastek.

„Lwice“ stroiły się, bawiły, paliły cygara (papierosów jeszcze nie znano), drwiły z konwe-nansów, lecz głównie wtedy, kiedy one krępo-wały ich swobodę w stosunku do mężczyzn. Były to wyłącznie kobiety bogate.

„Emancypantki“ pod względem etycznym dużo wyżej stały od „lwic“; spotykało się wśród nich nieraz szczerze umiłowanie wiedzy i wyższe

dążenia, jednak poziomem umysłowym nie dorównywały „entuzjastkom“.

Nawet literaci nie umieli czy nie chcieli widzieć tych bardzo wyraźnych różnic — wszystkie kobiety postępowe nazywali „emancypantkami“ i na wszystkie napadali, odstręczając lękliwy ogół od samego ruchu i dyskredytując go o ile możliwości. A w dodatku wszystkie kobiety postępowe za ich miłość dla ludu przezwano „komunistkami“ i to było najczarniejsze piętno kainowe, co na nich ciążyło.

Entuzjastki wystąpiły w obronie swojej idei na łamach „Przeglądu naukowego.“ Ukazały się tam dzielnie pisane artykuły, trafnie i silnie zbijające niesłuszne zarzuty. Pisali w tej kwestji także i mężczyźni, wykazując dodatnie strony wyzwolenia kobiet.

Z rokiem 1850 nastąpiły czasy smutnej reakcji — nawet entuzjastki rozpierzchły się bezpowrotnie. Wiernymi kapłankami znicza entuzjastycznego pozostały tylko Żmichowska i Emilia Goselin, które ogień święty przekazały następnemu pokoleniu kobiet. Za ich wpływem bowiem powstała młodsza grupa entuzjastek, do której należały: J. Bąkowska, W. Lewicka, L. Górecka, M. Ilnicka, Z. Kaplińska, Karwowska, Paszkowska i inne.

Takiemi słowy kończy Chmielowski swoje studjum o entuzjastkach: „Ja ze swej strony dodać winienem, że entuzjastkom zawdzięczają dzisiejsze kobiety uznanie potrzeby gruntownej dla nich nauki, nie wyłączając takich nawet gałęzi umiejętności, o których dawniej wyjątkowo tylko wspomiano (np. fizjologja); zawdzięczają dalej ten zwrot umysłów, że już nie ze zgrozą, ale z podziwem i szacunkiem powtarzane bywają imiona tych kobiet, co się medycyny nawet uczą i do uniwersytetów uczęszczają; zawdzięczają im nareszcie tę zasadę pedagogiczną, że je nie na „ozdobę męża,“ ale na „człowieka“ tak samo jak mężczyznę wychowują zaczynają. Za te zdobyte pokolenie kobiet dzisiejsze wywdzięczyc się winno serdeczną dla entuzjastek pamięcią; one bowiem dla osiągnięcia tych zdobyczy — wiele wycierpieć umiały.“

* * *

Duszą i natchnieniem koła entuzjastek była Narcyza Żmichowska (1819 - 1876). „Wielka a długo nierozumiana poetka utworami swymi znakomitymi i działalnością swą społeczną na hołd zasłużyła.“

W ciężkich warunkach krajowych i społecznych, ukochawszy przede wszystkim tę prawdę,

że „Bóg dla człowieka w człowieku nie stworzył sługi, lecz brata,“ wyęźłała wszystkie siły przeciw każdej krzywdzie, przeciw każdemu zaprzeczeniu ducha. Siłą aryzmu stworzyła Żmichowska świat promienny, „zaludniony najwznioślejszemi myślami i uczuciami.“

Nie uchronił poetki świat jej wyobraźni przed goryczami życia, przed zniechęceniem. Nastrój ten znalazł swój wyraz w wierszu „Czemu mi smutno?“ Wiersz ten należy do najpiękniejszych klejnotów liryki naszej, a odkrywa bolesne pasowanie się ducha poetki z jakąś trwogą, niepokojem i smutkiem.

Pasowanie się i ścieranie sił ducha jest także treścią arcydzieła Żmichowskiej, jej „Poganki.“

„Jest to poemat, na stworzenie którego złożyła się zarówno cisza pustyni, jak wulkaniczne wybuchy uczucia, poloty fantazji, podniesionej do stopnia halucynacyjnych widzeń, a obok tych niespokojnych czynników jasne i wiecznotrwałe promienie rozumu... Artyzm Gabrijeli doszedł w „Pogance“ swego zenitu.“ Rzeczy nieprawdopodobne, które występują w „Pogance“ usprawiedliwia Chmielowski pierwiastkami wierzeń ludowych. A zresztą, jeżeli się zgadzamy na Mefistofelesa u Goeth'ego, to i na cudowne przygody Benjamina przystać możemy, tembar-

dziej, że „Poganka“ nie jest powieścią, lecz poematem.

Żmichowska była nauczycielką, a jak zawód swój pojmowała i kochała świadczy wymownie wiersz „Do moich dziewczynek.“

Dla uczennic swoich zamierzała Żmichowska ułożyć „Wykład nauk.“ Ukazały się tylko „Część elementarna“ i „Jeografia.“

„Część elementarna“ była rzeczą najzupełniej nową w owych czasach — było to bowiem to, co dzisiaj nazywamy nauką o rzeczach, lub nauką pogładową. „Jeografia“ zaś była pierwszą obszerną geografią oryginalnie po polsku opracowaną; przedtem poprzestawano na tłumaczeniach.

Pisząc ogólną charakterystykę twórczości Żmichowskiej, tak Chmielowski powiada: „Wielka uczuciowość nadawała siłę niezwykłą, werwę nieustrudzoną, żywotność ogromną każdemu jej obrazowi, każdej myśli, każdemu pogładowi; namiętne uniesienia przemawiały wprost do duszy czytelnika, porywały go i unosiły. Uczuciowość jej sprzymierzyła się najściślej z rozumem. Rozum zaś Gabrjeli był zarówno obszerny, jak głęboki i subtelny... Bystrość i przenikliwość umysłu połączona z obszernem i gruntownem ukształceniem, pozwoliły Gabrjeli, która nie odbyła, jak sama przyznaje, dostatecznych studjów psycholo-

gicznych, zajrzeć głęboko w duszę ludzką i niektóre zasadnicze jej pierwiastki z mistrzowską subtelnością na jaw wydobyć.“

Cechą niezmienną, właściwą wszystkim utworom Żmichowskiej jest namiętne ukochanie prawdy. „Z tego wyznawania prawdy, choćby je kosztem życia przypłacić trzeba było, naturalnym wynikiem powstała obrona swobodnego badania, bez względu na jakiegokolwiek autorytety.“

Wszystkie te właściwości artyzmu Żmichowskiej czyniły dzieła jej mało popularnymi. Dla ogółu subtelna analiza jest nudna, nic więc dziwnego, że sława jej rozeszła się wśród inteligencji Warszawy i Poznańskiego; jeżeli uwzględnimy jeszcze jej postępowość i demokratyczność, które niezbyt chętnie były widziane w kołach konserwatywnych, to zrozumiemy dla czego Żmichowska nie uzyskała wielkiej poczytności.

Mniej zrozumiałem, niż usposobienie ogółu, było postępowanie historyków literatury. Z wyjątkiem E. Dembowskiego, który Żmichowską zaliczył do pierwszorzędných talentów poetyckich, wszyscy późniejsi historycy literatury albo podawali tylko suche bibliograficzne wzmianki, dołączając czasami epitet niepośledni talent i powtarzając znany frazes o „zapłakany aniele nad grobem najdroższych nadziei,“ albo też — nawet nazwiska w registrach swoich nie pomiesz-

czali... To też bardzo długo autorka „Poganki“ miała wprawdzie gorących wielbicieli, mianowicie wśród ukształconej młodzieży, która wszystko, co wielkie i szlachetne ukochać umie, ale wielbiciele nie zdołali naprawić krzywdy, wyrządzonej przez dziejopisów piśmiennictwa poetce naszej.“

W najnowszych czasach dopiero zbudziło się żywsze zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego, zaczęto pisać o Żmichowskiej, zaczęto się rozczytywać w jej dziełach. I teraz popularności nie zdobędzie Żmichowska, prawdopodobnie, jak nie mają jej liczne utwory Słowackiego i Krasieńskiego, „ale wiadomość o Żmichowskiej rozpowszechni się szeroko; myśli i uczucia poetki przenikną w treść duchową ogółu; a historycy literatury, pozbywszy się nałogu przepisywania komunałów, zamieszczą Żmichowską w rzędzie wielkich talentów poetycznych, których poznanie winno stać się obowiązkiem dla każdego średnio ukształconego, w rzędzie tych talentów, których życie ziemskie uwiecznia się ziemską nieśmiertelnością.“

* * *

Julja z Molińskich Wojkowska (1815-1851) była „pierwszą emancypantką polską“, a Żmichowska napisała o niej, iż „była wówczas jedyną,

co umiała dla ludu o ludowych pisać sprawach.“

Wykształcenie odebrała Molińska, prawdopodobnie według oschłej ówczesnej recepty, a jednak zdobyła sobie samodzielność myśli, która ją uchroniła przed powszechną szarzyzną życia — ogółu ówczesnych kobiet.

Jakimi drogami promienie światła przedostały się do jej umysłu, trudno zbadać, bo przyznać należy, iż dziwnie skutecznie starano się usunąć z pamięci ludzkiej wszystko co się odnosiło do tej, bądź co bądź, niezwyklej kobiety.

Cała Europa emocjonowała się wówczas zasadami saint-simonizmu, głoszącego zupełne równouprawnienie kobiety. Prawdopodobnie i wielka sława Georges Sand, żądającej wyzwolenia kobiety z całego systemu powijaków, doszła do Poznańskiego. A zaś w kraju ruch demokratyczny porywał jednostki szlachetniejsze, serca gorętsze. Wszystkie te czynniki musiały oddziaływać na Molińską i one to prawdopodobnie zbudziły ją z uśpienia, na które skazane były ówczesne kobiety.

Interesującym jest zapatrywanie Wojkowskiej na zadanie społeczne kobiety: na straży rodziny stać ona powinna przedewszystkiem, lecz musi być rozumna, dobra, samodzielna, świadoma celów i zadań ludzkości, gdyż tylko taki anioł stróż ogniska domowego może je świętem uczynić.

Zdaniem Wojkowskiej — jedynie „Georges Sand zrozumiała, że główną jest rzeczą obudzenie się kobiety, wyniesienie przez samodzielność, przez uczucie siebie, że przecież samodzielność ta zabić nie powinna w niej uroku poezji. Kobieta Saint-Simon'a miała to być natchniona, kobieta Fourier'a — wyzwolona, kobieta Georges Sand jest to kobieta wyzwalająca się z pod ohydneho jarzma jednostronnej opinji, a zachowująca przytem wszystką poezję serca kobiety... Kobietę G. Sand wiedzie wszędzie uczucie, ale uczucie oparte o wiedzę siebie, o samodzielność.“

* * *

Eleonora z Gagatkiewiczów Ziemięcka (1819-1869) była pierwszą u nas kobietą, co się głębszym naukowym studjom poświęciła z zapalem i wytrwałością nadzwyczajną.

„Nie dzielając nawet przekonañ Ziemięckiej, powiada Chmielowski, można i należy mieć cześć dla niej, jako dla pionierki zajęć naukowych w zakresie działalności kobiet naszych.“

Sprawa wykształcenia kobiet należała dla Ziemięckiej do tych najważniejszych zagadnień, którym wiele rozmyślań i pracy poświęciła. W swoich „Myślach o wychowaniu kobiet“ zają-

dała dla ogółu kobiet więcej światła, więcej nauki, szerszych horyzontów.

Pisząc o nauce historii dla kobiet, powiada: „Czemuby nie wskazać, jak nikną przestarzałe instytucje i słabnie dzielność przesądów religijnych, jak umysł światły wszędzie widzi ruiny, czy praw, czy systematów, a ponad szczątkami martwymi jedno tylko wieczne, niewstrzymane, nieulekłe spostrzega zjawisko — zjawisko postępu, które chwilowo na łonie różnych instytucyj spoczywając, skoro je szron śnieżny okryje, przenosi je na inne, obudza natchnienie pomysłów nowych i dąży zawsze z ludzkością.“

Duchowi czasu uległy poglądy Ziemieckiej i w dziełach jej już z r. 1838 daje się zauważyć skłonność do mistycyzmu. Jednocześnie z tym zwrotem objawiają się zmiany w zapatrywaniu na kształcenie kobiet.

„Ziemiecka pierwsza z pośród naszych pisarzy podniosła to tak proste napozór pojęcie, iż kobieta jest człowiekiem, że zatem jako człowiek przedewszystkiem kształconą być winna, nie dla celów jakichś ubocznych, nie z jakimiś specjalnemi zastrzeżeniami, ale dla rozwinięcia przyrodzonych jej zdolności, dla wyrobienia jej na istotę samodzielną, czującą, myślącą i działającą sama przez się.“

Ziemięcka przyznaje Georges Sand wielką zasługę, „że ona pierwsza śmiałym i genialnym piórem przedstawiła dzisiejsze rodzinne życie z całą jego niedolą, małością, egoizmem i niebezpieczeństwami.“ Tylko wyższy poziom umysłowy kobiet mógłby złemu zaradzić — tylko kobieta-człowiek — ludzką rodziną kierować potrafi.

O pracy autorskiej kobiet tak pisze Ziemięcka: „Kobieta wyraża w ludzkości władzę uczucia; jej więc stanowisko sądzenia różnić się musi od stanowiska mężczyzny; a ta różnica, wykrywając inną stronę ducha i człowieka i życia towarzyskiego, rzuca nowe i konieczne światło na zagadnienia psychologiczne.“

Naogół Ziemięcka mało była rozumianą przez współczesnych, tylko dla umysłów wyższych pisma jej były dostępne.

Z wielu sądów o Ziemięckiej — do najcharakterystyczniejszych należą następujące:

Kraszewski utrzymywał, iż „Ziemięcka z mężczyzn piszących w Warszawie jest najwięcej mężczyzną (?) charakterem swoich pism.“

M. Grabowski widział w niej talent kobiecy, zarzucając wątłość dowodzenia, powtarzanie się i rozwlekłość, stawiał ją mimo to w rzędzie kobiet, które sławą europejską cieszyć się powinny.

E. Dembowski przyznawał zalety Ziemięckiej, potępiając wszakże ducha w nich panującego.

Zwrot do katolicyzmu w kierunku myślowym Ziemięckiej nie mógł wtedy wzbudzić zapału (1841 r.) wśród postępców warszawskich, którzy, nie występując przeciw religji, uważali wszyscy, że średniowieczna zależność filozofji od teologii już bezpowrotnie minęła.

„Ziemięcka przedstawia piękny przykład zasilania swego umysłu, ustawicznego interesowania się postęпами wiedzy. Jak dawniej obok Hegła, obok filozofów scholastycznych i spirytualistów, zapoznawała się ze szkołą idealno-realną, tak później śledziła rozwój umiejętności i znała ważniejsze jego objawy, że tu wspomnę tylko o Buckle'u. Nie bez słuszności też redakcja „Przeglądu tygodniowego,” drukując jej artykuł, lubo zaznaczyła odrębne swe stanowisko w kwestjach filozoficznych, zarekomendowała przecież czytelnikom swoim Eleonorę Ziemięcką, jako „znakomitą myślicielkę“. Pod koniec życia bardziej się pogodziła z poglądami pierwszej młodości, niż w sile wieku. Któżby jej tego nie pozazdrościł?... Umarła r. 1869, silnie wierząc w postęp.“

* * *

Ewa z Wendorfów Felińska (1792-1859) wzięła się do pióra w 50 roku życia. Talent

miała bez kwestji; wiedza książkowa niezbyt zasobna mało wpłynęła na jej twórczość; treść do swoich utworów czerpała głównie z przeżyć własnych i z obserwacji. To są przyczyny, dla których utwory Felińskiej wiernem są odzwierciedleniem ówczesnych poglądów większości społeczeństwa, zwłaszcza zaś świata kobiecego.

Imię Felińskiej głośnem się stało przez jej „Wspomnienia z podróży do Syberji.“ Umysł bystry i trafność obserwacji pozwoliły jej dać wiele szczegółów wysoce interesujących.

Pisała także o wychowaniu kobiet, bardzo umiejętnie i słusznie krytykując złe jego strony, lecz dróg nowych temu wychowaniu wskazać nie zdołała.

Chmielowski tak powiada o jej poglądach na tę sprawę: „Gdy Felińska widzi ideał kobiety w przyjemnych i rządnych gospodyniach domu; gdy z przekąsem wspomina o książkach, sektach i rajzbretach, żałując panien, które siedzą nad niemi, gdy oświadczając, że jedna połowa rodu ludzkiego nie mogła się oddzielić wyobrażeniami od drugiej połowy, ale musi postępować z nią „choć z daleka,“ mówi przecież ciągle o praktycznych jedynie zajęciach kobiety w zakresie życia domowego i gospodarstwa wiejskiego; to musimy w tem widzieć, brak zrozumienia istotnej wartości wychowawczej nauk, jako środków

rozwinięcia i udoskonalenia myśli. Jeżeli autorka wspomina o potrzebie kształcenia kobiet, to jedynie z tego względu, że mężczyzna potrzebuje towarzyski, z którąby się mógł zespolic wyobrażeniami, że „z prostaczką życie byłoby czeze, nieznośne.“ Wzgląd to ważny, bezwątpienia, ale zasady edukacji stanowić nie może.“

KOBIETY MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO I KRASIŃSKIEGO.

We wstępie Chmielowski zaznacza, iż w wieku XIX kwestja kobieca trzykrotnie stawała się aktualną, budząc żywe i namiętne dyskusje, a za każdym razem kobieta wzrastała w swych ludzkich prawach.

Pierwszy nieśmiały protest wniosła Tańska, żądając gruntownego wykształcenia dla kobiet, aby mogły rozumnie dzieci swoje wychowywać.

Śmielsze znacznie były żądania entuzjastek ze Żmichowską na czele: one już żądały wyższego wykształcenia dla kobiet nie tylko jako dla przyszłych wychowawczyń, lecz jako dla istot czujących i myślących, które pragną rozwijać się umysłowo, korzystać ze zdobyczy wiedzy. Entuzjastki domagały się także większej swobody dla panny, a większej obrony prawnej dla żony.

Po roku 1863 sprawa kobieca wznowiła się z siłą żywiołową: kobieta zmuszona uzyskać samodzielność, aby na siebie pracować mogła, a do tego już nie wystarczały wszystkie uprzednie żądania kobiet — trzeba było przygotować kobietę do walki o byt. Głos w tej sprawie zabierali: Dzeduszycka, Dobiszewska, Orzeszkowa, Prądzyński, Świętochowski.

Tłómaczono i rozpowszechniano dzieła poświęcone stanowisku i roli kobiety w społeczeństwie, mianowicie: dzieło Wirginji Penny, Jana Stuarta Milla, Leroy-Beaulieu, Ed. Reicha.

Wszystkie owe teoretyczne spory najlepiej zostaną rozwikłane przez życie samo „dopiero wraz z istotnem wejściem kobiet na pole pracy produkcyjnej i samoistnej nastąpi się możność spostrzeżeń pouczających, doświadczeń mniej więcej ścisłych, które sprawę umysłowości kobiecej rozwikłają i rozjaśniają.“

* * *

Obserwując kobietę rzeczywistą, nie sposób nie zwrócić się do kobiety poetyckiej. „Kobieta, jako człowiek ma lub mieć może te same myśli, te same uczucia, co i mężczyzna, — jeżeli, oczywiście, w tych samych rozwija się warunkach... W każdym zaś razie mamy prawo uważać ko-

bietę za istotę wszechstronną.... Poezja przedstawia ją ułamkowo. Dla niej kobieta jest sercem tylko. Namiętność, ożywiająca poetę przenosi się na przedmioty jego obrazowania... Kobieta jest punktem środkowym poezji nowożytnej.

Jakie typy kobiece podała życiu nasza poezja romantyczna i czemu — wyjaśnia Chmielowski przedstawiając postacie kobiece stworzone przez trzech wieszczów naszych.

* * *

„Z całą czcią dla największego u nas geniuszu poetyckiego, wyznać musimy, że nie przedstawił on nam obrazu kobiety-obywatelki w całej pełni rozwoju i we wszystkich ważniejszych momentach życia.“

Lucjan Siemieński¹⁾ powiedział: „autor Grażyny mniej szczęśliwy w kreśleniu niewieścich typów.“ Jest to wielka nieścisłość wyrażenia. Mickiewicz dał nam kilka ślicznie skreślonych typów czysto ludzkich, prawdziwie kobiecych — zapomniał tylko o jednym: o kobiecie rozwiniętej, żyjącej w społeczeństwie, jako dodatni czynnik jego rozwoju. Jedynie z tem wyjaśnieniem zdanie L. Siemieńskiego będzie miało słuszność za sobą.“

¹⁾ Wieczornice — cz. III.

Postaci kobiecych stworzył Słowacki ogromnie wiele. Najczęściej malował on istoty fantastyczne, wybujałe, w których smutek, melancholja, zbrodnicość, sentymentalizm, chorobliwość, obłąkanie w rozmaitych stopniach i kombinacjach są tłem zasadniczem.

Kobietę - człowieka — jedynie odszukać możemy w postaciach Amelji i Djany. Ta próba poety ukazania dziewicy, jako przyszłej obywatelki zasługuje na wielkie uznanie. Nie są to postacie wszechstronne, a jednak nawet jako szkice są cenne. „Natury, stworzone do szczęścia, do miłości, do spełniania wielkich zadań społecznych, mające bogaty zasób wszystkich przymiotów, jakie ku temu celowi prowadzą; trzeźwo oceniające skalę sił swoich, rzucone w wir życia, w chaos uczuć. Potrzeba kochania przemawia do ich serc nagłym rozkazem; są jej posłuszne. Dla miłości poświęcają wiele: kochają całą pełnią uczucia, całą energją duszy zdrowej i silnej; ale nie mogą przenieść spokojnie podeptania swych pragnień najszlachetniejszych; i jeżeli nie czynem, to słowem energicznym, palącym, potrafią śmiało stanąć w ich obronie. Kochać umieją, poświęcić się mogą, ubliżyć sobie nie pozwolą.“ Dwie te postacie powstały pod wpływem kobiety, którą Słowacki w życiu spotkał, którą naprawdę kochał, a o której Chmielowski tak mówi: Aniela Mosz-

czyńska była dumna; laury zdobiące głowę Juljusza nie pochyliły jej czoła ku ziemi; czuła się równą wieszczowi i chciała, żeby on równość tę uznał.“ Pomimo dumy zdolna była do uczucia głębokiego, a potężnego, jak życie.

Uczucie, które w poecie wzbudziła było serdeczne i szczere. Zostały tego dowody w poematach i listach do matki.

* * *

Czytając utwory Krasińskiego, odbiera się wrażenie, iż poeta współczesną sobie kobietę uważa za istotę niezdolną do życia samodzielnego, za istotę, która może być tylko „echem mężczyzny.“ Gotowa do najszczytniejszych nieraz poświęceń, dopełnia ich nie w imię własnych idei, a tylko na żądanie mężczyzny... Marja np. (Nieboska komedja), uosobienie niesamoistności, żyje myślami męża, żyje jego pragnieniami, a w zamian otrzymuje lekceważenie i obojętność.

„A przyczyna? pisze Chmielowski, przyczyna leży głęboko, w wychowaniu. Kobieta nie umiała wznieść się na wyżyny orlich lotów mężczyzny — została nudną i obojętną żoną.“

Krasiński jednakże przeczuwał, że w przyszłości innem stać się musi powołanie kobiety: uświadomiona i uduchowiona „przerodzi ona

społeczeństwo, reformując obyczaje, wlewając w życie pierwiastki nowe.“

Tu jednakże zauważyć należy, iż Krasiński ową samedzielność kobiety pojmował zupełnie inaczej, niż my ją dzisiaj pojmujemy. Samodzielność tę uzyska kobieta przez miłość, która wszystko ogarnie w myśl słów św. Pawła: „Nie masz żyda, ani greka, nie masz niewolnika, ani wolnego, nie masz mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy jednym jesteście w Jezusie Chrystusie.“

* * *

W końcowym rozdziale, „Kobiet M. S. i K.“ zatytułowanym „Ideały“ Chmielowski powiada, iż przypatrując się postaciom, zaludniającym świat naszych mistrzów, widzimy w nich „smutek głęboki, rozpacz krwawą, poświęcenie bezsilne.“ Niekiedy przesunie się młoda twarzyczka — radosna, ale nieświadoma; czasami energiczne słowo i czyn dadzą świadectwo duszy głębokiej i silnej, dobrze uposażonej na życie, ale to są tylko momenty, poza tem — smutek bezbrzeżny jest tłem dla tych cudnie pięknych obrazów, które nas od rzeczywistości oderwały, prowadząc w czarowny świat artystycznej ułudy. Gdy jednak wrócimy do życia realnego, spostrzegamy, że tamte istoty są

po większej części patologiczne, z drobnymi wyjątkami.

Przyznać wszakże musimy, iż w tamtych czasach kobiet samoistnych mało u nas było. Kwestja wyzwolenia kobiety powstawała dopiero na zachodzie, to znaczy, że do nas ledwo echa zaczynały dochodzić.

Nowożytny ideał kobiety-obywatelki snąć pierwaj w życiu miał powstać i dojrzeć, aby przejść do poezji i stać się jej nową pięknoscją.

* * *

Gdyby tylko te trzy dzieła napisał Chmielowski, to dar jego dla kobiety-człowieka byłby bezprzykładnie hojnym; lecz on poświęcił jeszcze specjalnie kobiecie następane swoje prace:

Pierwsza w Polsce książka o wychowaniu.

Bohaterki w powieściach M. Czajkowskiego.

Kobiece postacie w komedjach Fredry.

Literatka polska przed pół wiekiem.

Zbigniew, Marja Sadowska.

Eliza Orzeszkowa.

Miłość w powieściach Orzeszkowej.

Debiuty powieściopisarskie.

We wszystkich zaś innych dziełach swoich daje Chmielowski kobiecie takie stanowisko, na

jakie zasłużyła swoją umysłowością i swoim udziałem w życiu społecznem.

Gdyby się dzisiaj znalazł mocarz, któryby kobiecie polskiej potrafił nadać pełne prawa polityczne, jeszczeby nie uczynił tak wiele dla podniesienia jej w jej godności ludzkiej, ile uczynił Chmielowski.

A jednak ze smutkiem zauważyć trzeba, iż ogół kobiet naszych nie umie tego iście królewskiego daru ocenić: „Autorki polskie wieku XIX“ i „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ są wyczerpane oddawna, a kobiety ponownego ich wydania dotąd zażądać nie potrafiły.



	Str.
W ŻYCIU I W LITERATURZE	1
MIJA. (ŻEROMSKI — „WIERNA RZEKA“)	23
Z POWODU „WIERNEJ RZEKI“	33
MARCELI PREVOST — „LISTY DO MĘŻATKI FRANI“	43
SYLWETKI Z VIIgo MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU Kobiet w BUDAPESZCIE W R. 1913	51
KARTKA Z HISTORYI KOBIETY SKANDYNAWSKIEJ	71
Z DZIEJÓW KULTURY PERSKIEJ	79
HOJNY DAR	87

HQ
1386
P47

Petrażycka-Tomicka, Jadwiga
W życiu i w literaturze

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C